

W NUMERZE:

- AMO w Nowym Sączu
- „Brąz” Orbity
- Satysfakcje Andrzej Bahra
- Pięć dekad Henryka Sochackiego
- Randka mistrzów
- „Oszczędności”
- Nowe boisko Hutnika

futbol

małopolski



czytaj na str. 3

II liga na Rydlówce!



Oszczędzania na akademii i „rezerwie”...

Dwa kluby w Polsce pokazują plecy wielotysięcznemu peletonowi piłkarskiemu, zmierzającemu ku szczytom zawodowej kariery. Tymi niekwestionowanymi liderami okazują się warszawska Legia i Lech Poznań. Można mieć do nich takie, czy inne zastrzeżenia, z punktu widzenia dorobku sportowego, atoli w kwestiach organizacyjnych, szkoleniowych i materialno-socjalnych trudno się do nich przyczepić.

W obu miastach najwcześniej zdano sobie sprawę, że bez realnego zainwestowania w szkolenie młodzieży, trudno marzyć o podboju Europy. Nie poskąpiono przede wszystkim kasy na zorganizowanie klubowej akademii o kompletnym wachlarzu rocznikowym, zatrudniono trenerów z górnej półki, a terenem rekrutacji talentów do tej placówki uczyniono cały kraj. Fakty organizacyjne i szkoleniowe od pierwszych lat działalności poniosły hyr po kraju, a w ślad za tym na łazienkowską 3 ruszyły karawany rodziców wlokąc za sobą pociechy dające nadzieję na to, że wyrosną z nich drugi Lewandowski. Na nic zdają się lamente trenerów krakowskich i małopolskich, narzekających na przekształcenie naszego regionu w teren łowny dla Legii i Lecha.

Tymczasem na rynku talentów pardonu nie ma. Jeśli nasze czołowe kluby, a myślę głównie o Wiśle i Cracovii, nie stać na tworzenie konkurencyjnych warunków pozyskiwania zdolnego narybku, skauci nawet z Lubina i Gdańska będą co roku wracać do swoich mocodawców z kolejnymi skalpami przyszłych Kapustków... Parę lat temu wraz z panem prezydentem Jackiem Majchrowskim zostaliśmy zaproszeni na uroczystość inauguracji działalności Akademii Mistrzów przy Cracovii. Zgodnie komplementowaliśmy organizatorów, cmokaliśmy z ukontentowaniem na prezentowany rozmach i zasięg placówki, niestety projekt sześcioletni do skutku niedoinwestowania ze strony klubu. Koncepcja budżetu jakiegokolwiek szkółki futbolowej, oparta na opłatach rodzicielskich plus dotacje samorządowe, jest skazana na marazm i stagnację. Okrutnym ich recenzentem są matki i ojcowie młodych adeptów, w trymiga orientujący się w ukrytym minimalizmie i fikcjonalizmie ekonomicznym...

W Legii i Lechu weryfikatorem wydajności i rentowności inwestycji w akademie są nade wszystko sumy transferowe wpływające do klubowej kasy od zagra-

nicznych partnerów. Można dyskutować, czy coroczne zbywanie wyszlifowanych w akademiach brylancików nie rzutuje ujemnie na aspiracje pucharowe polskich liderów, niemniej jeszcze wiele wody upłynie w Wiśle i Warcie, zanim uda się w Polsce godzić niedoinwestowanie zawodowej piłki z jej ambicjami w europejskiej rywalizacji...

Rzadziej używanym argumentem w dyskusji na temat kryteriów dobrej pracy z młodzieżą stał się spór o rolę zespołów rezerwowych w całości polityki szkoleniowej klubu. Rzeczono Legia i Lech stoją na biegunie czynienia wszystkiego, aby drużyny bezpośredniego zaplecza awansowały do II ligi i w tym celu prowadzą nawet politykę kadrową. Chcą w oparciu o wychowanków, jeszcze nie gotowych do wejścia do pierwszego zespołu seniorów, ogrywać się w jak najwyższej klasie rozgrywkowej. Na drugim biegunie królują kluby z Małopolski, rozwiązujące po prostu zaplecze jedenastki. Przykład dała Wisła, za nią poszły w bieżącym sezonie Cracovia i zapatrzona(?) w jej metody Termalica Białystok-Bet Nieciecza. Ponieważ parę sezonów wstecz obie krakowskie nestorki przyklaskiwały decyzji likwidacji rywalizacji według formuły Młodej Ekstraklasy, tego roczny zabieg podejmowany pod złudnymi hasłami „oszczędności” budzi sprzeciw nie tylko obserwatorów, ale kompetentnych fachowców.

Na marginesie: przy okazji zmniejszania możliwości ogrzania młodzieży po wieku juniorskim, starszyny po kontuzjach, kontrowersyjne decyzje obniżają poziom atrakcyjności rozgrywek na szczeblu III i IV ligi. Stałym, wyczekiwany elementem pejzażu futbolowego Małopolski były wypatrywane wszędzie wizyty rezerwy Wisły czy Cracovii w Andrychowie, Bochni, Limanowej czy Olkuszu...Cóż, powiada się: po owocach ich poznać... Zatem na weryfikację długo czekać nie będziemy!

RYSZARD NIEMIEC



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:
Małopolski Związek Piłki Nożnej.
Adres ul. Solskiego 1,
31-216 Kraków
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,
strona internetowa www.mzpnkrakow.pl,
e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (508 065 122)
redaktor naczelny

SKŁAD I DRUK:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 12 sierpnia 2017



Władze klubowe są ogromnie wdzięczne włodarzom Puszczy Niepołomice, którzy w doprawdy błyskawicznym tempie i z ogromną życzliwością potraktowali „garbarski” problem, oferując własny obiekt. Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN w pierwotnym werdykcie zakwalifikowała stadion w Niepołomicach jako spełniający wymogi. Niezależnie jednak od tego wyrażono zgodę, aby Garbarnia podjęła walkę z czasem i dostosowywała własny obiekt. Jeśli spełni wszystkie zalecenia - poza zadaszeniem 250 miejsc, bo jako beniaminek mogła liczyć w tej kwestii na otrzymanie czasowej „dyspensy” - dojdzie do zmiany obiektu wcześniej wskazanego w licencji.

W piątek 4 sierpnia nadeszła z Warszawy upragniona decyzja: poczynając od meczu z Siarką Tarnobrzeg mecze II ligi można rozgrywać na Rydlówce. Okazało się, że i tam może się diametralnie zmieniać infrastruktura na lepsze... Wbrew „życzliwym”, ale to bez żadnego znaczenia. Bo oni zapewne nie zaszczycą swoją obecnością, nawet gdy zegar czasu cofnie się do 1956 roku. Garbarnia akurat wtedy ostatni raz grała w ekstraklasie...

Tuż przed meczem „Brązowych” z Siarką Tarnobrzeg, prezes MZPN - red. Ryszard Niemiec, w towarzystwie prezesa Garbarni - Jerzego Jasiówki, wręczył w imieniu PZPN okazały puchar, przekazany kapitanowi drużyny - Krzysztofowi Kalembie. Stanowiło to materialny dowód awansu Garbarni do II ligi. Już dwa wcześniejsze spotkania (z Radomiakiem i Bełchatowem) uświadomiły, że będzie w niej zdecydowanie trudniej niż na niższym poziomie rozgrywek. To przeświadczenie wciąż pozostaje aktualne i tak już będzie do końca sezonu. Siarka wprawdzie wracała na tarczy do Tarnobrzega, ale łatwo skóry nie sprzedała. A nawet, okresami, nadawała ton.

Relację trzeba rozpocząć od dramatycznych scen, jakie rozegrały się wkrótce po rozpoczęciu drugiej połowy meczu. Jeden z widzów zadławił się spożywaną kiełbaską i do akcji musiały przystąpić służby ratownicze. Najpierw te standardowo obsługujące imprezę sportową, a później pojawiła się na obiekcie

karetka „erki”. Trzeba było w trybie ekstremanaryjnym wykonać zabieg tracheotomii, polegający na otwarciu tchawicy. Gdy starszego mężczyznę odtransportowano do karetki, z widowni rozległy się gromkie brawa. Jakże zasłużone w chwilach, gdy wszyscy, wydawało się beznadziejnie, oczekując ratunku i on nadchodzi...

Na boiskowym zegarze widniał w tym momencie wynik 1-0. Było to konsekwencją objęcia przez Garbarnię prowadzenia w końcowej fazie pierwszej połowy. Z prawej flanki boiska podawał Borovicanin, Siedlarz

drużyn. Zdecydowanie lepiej poradziła sobie z kłopotem drużyna Włodzimierza Gąsiora, która uporczywie dążyła do odzyskania remisu. Wreszcie Broż, kiedyś akurat zawodnik Garbarni, oddał z dystansu kapitalny strzał i tarno-brzeżanie dopięli swego. Zdawało się, że Siarka może sięgnąć po pełną zdobycz. Nagle jednak znajdująca się w odwrocie Garbarnia odzyskała wigor. M. in. dzięki zmianom, które bezapelacyjnie „wypaliły”, krakowianie sami przejęli inicjatywę. I poparli to konkretami.

Najpierw debiutujący w barwach „Brązowych” Krykun wykazał się najlepszym

II liga na Rydlówce!

W sobotę 12 sierpnia 2017 krakowska Garbarnia nareszcie mogła w pełni poczuć się drugoligowcem. Wprawdzie w latach 2011-2014 już toczyła boje na II poziomie rozgrywek, ale mecze toczone w roli gospodarzy trzeba było rozgrywać z dala od Rydlówka 23. Bo to, co wówczas było zlokalizowane pod tym adresem długo nie spełniało regulaminowych standardów. Grywano zatem na boiskach Wawelu i nowohuckich Suchych Stawach, bowiem innej opcji nie było. Ta zła sytuacja trwała długo. Jeszcze w trakcie składania najnowszej aplikacji licencyjnej, tej na sezon 2017/18, stało pod dużym znakiem zapytania, czy Garbarnia otrzyma od PZPN stosowny placet.

przytomnie zgrał piłkę do Garzeła, a ten bez zastanowienia pięknie huknął pod poprzeczkę. Siarce wcale nie brakowało okazji w tej fazie meczu. Niewątpliwie najlepszą z nich, jeszcze przy stanie bezbramkowym, miał Stępień. Po wyrzucie piłki z autu „główkował” on z bliskiej odległości, lecz Cabaj brawurową interwencją zdołał zażegnać niebezpieczeństwo.

Z opisanych powyżej powodów nastąpiła przerwa w grze. Trwała długo, dokładnie 37 minut. Zastanawiano się, jak wpłyną te nadzwyczajne okoliczności na psychikę obu

refleksem w podbramkowym zamieszaniu i wepchnął piłkę do siatki. Niebawem zaś Serafin obsłużył profesorskim podaniem Wójcika, który z zimną krwią wykorzystał sytuację z gatunku „sam na sam”. Po meczu pełnym emocji i dramatycznych zdarzeń Garbarnia otworzyła trzema punktami dorobek w sezonie 2017/18.

**JERZY CIERPIATKA
Fot. (także na okładce)
PIOTR APOSTOLSKI**



O takich sezonach powiada się, że są podwójnego ryzyka. Nie można się potknąć ani tu, ani tam. Wyzwanie stojące przed Wiślanami Jaśkowice w niedawnych rozgrywkach IV ligi było szczególne. Konkurentów w sezonie regularnym mieli bardzo mocnych. Hutnik, rezerwy Cracovii, Jutrzenka Giebułtów, Wiślanka Grabie, Dalin Myślenice, Unia Oświęcim... Było z kim walczyć o pierwsze miejsce, które jednak i tak wcale nie gwarantowało radości. Czas na nią mógł ewentualnie nastać dopiero po wygraniu dodatkowego dwumeczu z mistrzem grupy wschodniej. Zatem, daleka droga do celu...

Wiślanie to klub, który nie ma podstaw szczyścić się długą historią. Został założony w 1981. Co znaczy te 36 lat w zderzeniu z nestorami? Niewiele, prawie nic. Jaki jednak kawał doskonałej roboty wykonano w Jaśkowicach w ostatnich latach - najlepiej świadczy informacja pomieszczona na meczowym afiszu. Że 11 sierpnia dojdzie do trzecioligowej pre-

Jaśkowice, które są w trzeciej lidze...

miery Wiślan, którzy podejmować będą Stal Rzeszów. Gdyby ktoś nie wiedział: w jej kolekcji stoi na poczesnym miejscu Puchar Polski, choć wprawdzie wywalczony w czasach, gdy Polska miała rosnąć w siłę, a ludzie mieli żyć dostatniej...

Bramkarski filar Wiślan, 35-letni Maciej Palczewski, tak oto dokonuje merytorycznego komentarza na okoliczność epokowego awansu:

- Być może zabrzmi to buńczucznie, ale drużyna budowana sensownie i na solidnych podstawach przygotowywała się do dokonania naprawdę dużej sprawy co najmniej od dwóch lat. Przypomnę, że już epilog sezonu 2015/16 śmiało mógł być radosny. Wyścig z MKS Trzebinia został przegrany o włos, tylko gorszą różnicą bramek. To niepowodzenie nikogo nie zniechęciło. Przeciwnie, zdopingowało do jeszcze ostrzejszej walki o awans.

- Jakie czynniki zadecydowały o sukcesie?
- Sądzę, że regularność w gromadzeniu punktów. Zresztą wiadomo, jaką wartość ma regularność w każdych rozgrywkach ligowych. Drugim walorem była zwartość bloku defen-

sywnego. Stanowił on monolit, Wiślanie stracili zdecydowanie najmniej goli, bo w całym sezonie zaledwie 18. Miało to określoną wartość w wielu spotkaniach, które były wygrywane minimalnie, w jednobramkowych rozmiarach. Każdy trener powie, że drużynę buduje się od tyłu. Tę prawdę potwierdziły Jaśkowice w całej rozciągłości. Do tego dochodziła spora sku-

teczność w wykonywaniu stałych fragmentów gry.

- Pojawiły się momenty zwątpienia?
- Po porażce 0-1 z Hutnikiem, który był wyraźnie lepszy, mogły tu i ówdzie zrodzić się obawy, czy sezon nie zostanie stracony. Ale przy okazji pogubiła punkty rezerwa Cracovii, sprawy wróciły na właściwy tor. To dobrze świadczy o sile mentalnej drużyny.

- Jakie elementy są do pilnej poprawy?
- Skoro cel został osiągnięty, to chyba nie było tak źle.. Już na poważnie, chyba coś, co określamy graniem w piłkę. Pewnie, że chciałoby się, aby akcje Wiślan były płynne, a piłka swobodnie krążyła. każdy jednak stara się dobrać styl adekwatny do możliwości, przy uwzględnieniu własnych walorów. Tak samo, choć oczywiście na inną skalę, jest w przypadku Atletico Madryt. Nikt go nie oskarża, że brzydko wygrywa.

- Również w niektórych kręgach krakowskich, gdy nastał czas dwumeczu o III ligę, to jednak Limanów widziano w roli faworyta.
- Nie chcę się mądrzyć po fakcie, ale wcale nie podzielałem tej przepowiedni. Znacznie

bardziej obawiałem się ewentualnych konfrontacji z Barcizanką, która preferuje podobny styl co Jaśkowice. Czyli oparty na uważnej grze w obronie, w przeciwieństwie do kipiącej pomysłami Limanovii. Co zresztą cenię u trenera Andrzeja Paszkiewicza. Nerwów było mnóstwo, ale to Wiślanie wzięli górę. I wszystkie opisowe dodatki, również te o takiej czy innej atmos-



ferze na trybunach, przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie. A swoją drogą, częstokroć te wszystkie horoskopy nadają się do kosza. Tak było z Cracovią, jeszcze za czasów Jacka Zielińskiego, kiedy została skazana na pożarcie w derbowym meczu z Wisłą. Padł remis 1-1 i mało kto przyznawał się później, że przy wróżeniu z fusów akurat trafił kulą w płot.

- Czy głośne transfery Łukasza Popieli i Macieja Bębenka mają świadczyć, że Jaśkowice są bardzo mocne finansowo?

ZARZĄD

Prezes: Sławomir Adamus, wiceprezesi: -Wiesław Blak, Zbigniew Żmuda, sekretarz: Janusz Hardek, skarbnik: Janusz Cygan, dyrektor sportowy: Janusz Morawski

KADRA

Sebastian Ropek, Maciej Palczewski, Kamil Dykas oraz Krzysztof Radwański, Paweł Galos, Marcin Morawski, Piotr Morawski, Dawid Węgrzyn, Michał Morawski, Grzegorz Labut, Maciej Bębenek, Łukasz Popiela, Nikodem Morawski, Michał Grzesicki, Łukasz Sikora, Bartosz Czernecki, Mateusz Krasuski, Paweł Sz wajdych, Konrad Kuliszewski, Dawid Białek, Paweł Sosin, Patryk Orłoś, Dariusz Żaba, Maciej Wcisło. Trener drużyny seniorów: Wojciech Ankowski, trener rezerwy: Szymon Stec, kierownik drużyny: Zbigniew Żmuda.

- Nie dysponuję udokumentowanymi danymi, bo nikt takowych nie rozpowszechnia, niemniej jestem pewien, że na czwartoligowym rynku nie byli Wiślanie krezusami. Co więc mówić o wytrzymywaniu konkurencji na wyższym pułapie rywalizacji? Natomiast absolutnie w cenie była doskonała atmosfera, o którą władze klubowe i trenerzy potrafi zadbać. To zawsze będzie wartością dodaną, mającą istotny wpływ na to jak jest: dobrze czy źle.

- Kim zapełnić dziurę po odniesieniu kontuzji przez Pawła Sz wajdycha?

- Kontuzje są zawsze wliczone w futbol, żadna nowość. I w takich sytuacjach trzeba sobie radzić. Nie ma sensu przekonywać o wartości Pawła, każdy ją zna. Życzyć trzeba sobie, aby jak najszybciej wrócił na murawę. A z tego co wiem, trener Ankowski ma pomysł na wariant zastępczy.

- Co w trzeciej lidze? Jak sobie poradzą w niej Wiślanie?

- Kiedyś przeżyłem awans w Przeboju Wolbrom, którego straszono, że dopiero wtedy będzie go czekać prawdziwa skala wyzwań. I jakoś sobie poradziłem, plasując się w ścisłej czołówce tabeli. Nie powiem, że w przypadku Jaśkowic będzie identycznie. Po prostu trzeba podjąć rękawicę i bez kompleksów wierzyć w siebie. To musi obowiązywać od pierwszego meczu.

W premierze na stadionie miejskim w Skawinie toczył się twardy bój ze Stalą Rzeszów, która również w poprzednim sezonie objawiała drugoligowe aspiracje. Jeszcze przed pierwszym gwizdkiem przedstawiciele MZPN w osobach wiceprezesa - Piotra Szefera i przewodniczącego Wydziału Gier - Andrzeja Godnego wręczyli Wiślanom okolicznościowy puchar za wywalczenie awansu.

Faworyt szybko przejął inicjatywę i nie czekał długo na udokumentowanie tego golem. Padł on po zarządzeniu rzutu karnego za zagranie piłki ręką w obrębie „16”. Ropek wprawdzie wyczuł intencje Reimana, ale już nie poradził sobie z dobitką Prędoty. Ten stan nie utrzymał się długo. Wcisło, dobrze prezentujący się w niedawnych rozgrywkach Regions' Cup (drugie miejsce Małopolski w eliminacjach krajowych) uderzył z prawego skrzydła w słupek, do futbolówki błyskawicznie wystartował Krasuski i wpakował ją do siatki. Gdy wydawało się, że zostanie zaksięgowany podział punktów, objawił się kunszt snajperski rutynowanego Reimana. Już w przedłużonym czasie gry kapitalnie wyegzekwował on rzut wolny, wobec precyzyjnego strzału pod poprzeczkę Ropek nie miał szans.

Jaśkowice poniosły więc porażkę, ale zrobiły to z honorem. Wiślanie pokazali atuty, które powinny być wykorzystane w kolejnych meczach. Muszą w to wierzyć. Podobnie jak w młodzież, w którą warto inwestować w ramach harmonijnie rozwijającej się współpracy z Millenium Skawina. No i oczywiście z władzami miasta...

JERZY CIERPIATKA

Piłka nożna to sport wzbudzający mnóstwo emocji. Są pozytywne i negatywne, niekiedy potrafią być groźne. Toteż nad emocjami na trybunach trzeba panować. Tę rolę powierza się spikerom. To jedna z najważniejszych osób na stadionie, jeśli chodzi o bezpieczeństwo.

Spiker: spokój i bezpieczeństwo na stadionie

Dobry spiker musi naraz spełniać wiele warunków: znać się na futbolu, przepisach, historii, mieć wiedzę o rywalu. Ale to nie wszystko. Spiker winien nawiązywać dobry kontakt z kibicami, do których mówi, osiąść umiejętność regulowaniu temperatury tłumy. Fachowiec spikerskiej branży potrafi nie tylko podkreślić atmosferę, ale – co trudniejsze – wygasić ją kiedy trzeba, zganić za wulgarne zachowania a jednocześnie unikać łatki pouczającego mądrali.

Departament Organizacji Imprez, Bezpieczeństwa i Infrastruktury PZPN wyraził zgodę na przeprowadzenie przez MZPN kursu spikerów dla klubów trzeciej ligi i klas niższych. Zainteresowanie okazało się całkiem spore, chętnych nie brakowało, toteż w sobotę, 5 sierpnia br., Małopolski Związek zorganizował na obiektach Garbarni stosowne szkolenie. W pachnącym świeżością budynku przy ul. Rydlówka 23 w Krakowie zjawili się kilkunastu chętnych reprezentujących kluby: AP Kmita Zabierzów, Sokół Ostróda, Beskid Andrychów, LKS Garbarz Zembrzyce, Stowarzyszenie Victoria 1918 Jaworzno, MKS Nowa

Proszowianka, Orzeł Ryczów, MKS Trzebinia, LKS Zieleńcanka, BKS Bochnia, Słomniczanka, Kancelaria LEX Słomniki (futsal) oraz kilku niezależnych przyszłych spikerów.

W trakcie trwającego 9 godzin szkolenia adepci pracy z mikrofonem na stadionach piłkarskich poznawali przepisy regulujące pracę spikera, zasady, funkcje i cechy tego zajęcia oraz dowiedzieli się o miejscu i roli

spikera w strukturze organizacyjnej imprezy sportowej.

Podczas kolejnej sesji kursu przyswajali zagadnienia językoznawcze oraz specyfikę pracy głosem, nabywali umiejętności ćwiczenia dykcji, rozgrzewki aparatu mowy, koniecznej higieny. Dowiedzieli się ponadto o typowych błędach językowych, które należy eliminować.

Z kolei w sesji popołudniowej mowa była o: przygotowaniach do meczu, spotkaniu organizacyjnym, odprawie i dobrych praktykach, a także o rodzaju wygłaszanych komunikatów i ich przygotowaniu. Szkolenie zakończył test sprawdzający wiedzę kursantów, ogłoszenie wyników i wydanie świadectw.

W roli wykładowców wystąpili: Piotr Szefer - wiceprezes ds. regulaminowo-prawnych MZPN i red. Jerzy Nagawiecki - członek Prezydium Zarządu MZPN, rzecznik prasowy Związku. Za stronę organizacyjną szkolenia odpowiadał Józef Cichoń - przewodniczący Komisji ds. Bezpieczeństwa na Obiektach Piłkarskich MZPN.

(JN)

Uczestnikami kursu spikerów przez nowym budynkiem Garbarni byli: Tomasz Ziarkowski, Zdzisław Pieczyrak, Łukasz Toma, Kazimierz Czaicki, Szymon Socha, Waldemar Boćkowski, Michał Hamerski, Jerzy Nowak, Tadeusz Brania, Kamil Kopciński, Lesław Głuch, Adam Piecuch, Piotr Barczyk oraz Józef Cichoń i Piotr Szefer.



- *Współpracowało z Tobą wielu trenerów. Jacy byli? Czym się różnili?*

- Tak się przyjęło, że jest to praca zespołowa. Ale wiadomo, że rola pierwszego trenera jest na świeczniku i wszystkie, zwłaszcza złe wyniki on bierze na siebie. A sztab, który dobiera jest zawsze za jego plecami. Mile wspominam tych wszystkich trenerów, począwszy



od Adama Nawałki, poprzez Kazka Moskala z którym wielokrotnie pracowałem, Maćka Skorzę. Z nim pracowałem chyba najdłużej, bo ponad dwa lata. Był jeszcze Drago-mir Okuka, no i przede wszystkim Henryk Kasperczak, z którym pracowałem albo bezpośrednio, także jako trener rezerwy, bądź trener od przygotowania fizycznego. Aha, no i oczywiście Robert Maaskant. Miałem jakoś to szczęście, że wszyscy ci trenerzy mieli jakby zakodowaną pracę zespołową. Wiadomo, że to oni podejmowali decyzje i brali za nie największą odpowiedzialność w przypadku niepowodzenia, ale raczej wsłuchiwali się w to, co się mówiło. Oczywiście, że nie we wszystko, ale miałem tę satysfakcję, iż nie polegało to na tym, jak w przypadku wielu moich kolegów. Że byli tylko od rozgrzewki, bądź od tradycyjnego ustawienia pachółków. Więc miałem to wyjątkowe szczęście, że trafiałem na takich trenerów, którzy czuli tę współpracę i korzystali z tego. Wielokrotnie moje pomysły były brane pod uwagę, a i czasami nie. Była jednak satysfakcja z pracy, że czułeś się członkiem zespołu.

- *Czyja filozofia futbolu była Tobie najbliższa?*

- Znów tak się jakoś szczęśliwie złożyło, że trudno szukać jakichś wielkich różnic w tej filozofii trenerskiej jeśli chodzi o sam zamysł gry. Bo wiadomo na przykład, że filozofia Kasperczaka to był futbol na „tak” i takie same credo wyznawali Skorża, Maaskant, Nawałka czy Moskal. Tak, że nie trafilem na trenerów, którzy mieli rozbieżne

podejście do taktyki czy obciążenia. Działo się tak chyba i dlatego, że działo się to wszystko akurat w Wiśle, która generowała określony sposób gry. Gdzie większość trenerów preferowała taki sposób gry, aby przede wszystkim strzelać gole, a mniej martwić się utratą bramek. Niuanse oczywiście były, bo każdy jest inny. Jest to kwestia dostosowywania się. Pierw-

Andrzej Bahr Różne powody do satysfakcji

szy trener rządzi, a my musimy się podporządkować tej całej karuzeli. Pozostaje kwestią na ile masz satysfakcję z pracy, w której nie ma demokracji. Tu wiadomo kto jak glosuje. I trzeba te decyzje poszanować.

- *Czy Michała Probiez można zakwalifikować do tej kategorii trenerów, której w poprzednim wypowiedziach nadałeś osobny wymiar?*

- Z Michałem Probiezem pracowałem za krótko, aby mieć pogląd w tej kwestii. Został zwolniony Kazek Moskal, ja pozostałem w Wiśle jakby siłą rozpędu jeszcze przez miesiąc. Staram się unikać ocen na podstawie pierwszego wrażenia. Bo częstokroć jest ono bardzo mylące. Mirodajną i obiektywną opinię można sobie wyrobić, jeśli pracuje się z kimś minimum pół roku.

- *To spytałem się o formę tamtego przekazu.*

- Każdy trener ma swój styl. Jeden nigdy nie użyje podniesionego głosu, drugi preferować będzie sposób nader ekspresyjny.

- *Czy Probiez przekazał Tobie od razu, że chce mieć na Twoim miejscu swojego człowieka?*

- Sam powiedziałem Michałowi, że jestem tu tylko jeszcze na chwilę. Na tym tle nie było żadnego konfliktu. Natomiast wiadomą rzeczą jest, co zrozumiałe, że to nowy trener dobiera sobie sztab współpracowników. I to jest jego święte prawo. Byłem od tego przygotowany. Między wierszami

można tylko dopowiedzieć, że jedni do siebie pasują, inni nie, i jest to normalną rzeczą.

- *Trening kiedyś a teraz w kontekście dawkowanych obciążeń.*

- Dokonał się nieprawdopodobny skok. Jedna taka uwaga w kontekście technologii. Teraz zawodnicy grają z trudnościami, które monitorują - i to w czasie oficjalnych spo-

- *W trakcie wielce interesującego wykładu podczas Konferencji Trenerów powiedziałeś kiedyś, że tamci polscy piłkarze z lat 70. ubiegłego wieku o dziwo byli silniejsi od dzisiejszego pokolenia.*

- Przed mundialem '74 w Niemczech kadra Kazimierza Górskiego była przebadana przez pracowników warszawskiej AWF. Wyniki tych badań były publikowane, bo podczas pisania pracy doktorskiej gdzieś się na nie natknąłem. Otóż porównując parametry niektórych zawodników, takie jak maksymalny pobór tlenu VO2max, był na poziomie 56 i powyżej 60 mililitrów na kilogram. Czyli były to wartości dobre i bardzo dobre. I to było widać na boisku, na przykładach Deyny, Maszczyka, Kasperczaka czy Szymanowskiego. Z przekąsem trzeba zauważyć, że robiąc kilka dekad później te same badania z zawodnikami Wisły ten parametr nie tyle nie zmienił się, ile w niektórych przypadkach znacznie pogorszył. Oczywiście trzeba mieć na względzie, że piłka nożna to nie bieg maratoński.



norodności źródeł wiedzy, ogromnie rozrosły się sztaby trenerskie. Dwadzieścia lat temu b pierwszy trener, drugi trener, i ewentualnie trzeci trener, ten od treningu bramkarskiego. A teraz w ekstraklasie czy pierwszej lidze pracuje z drużyną minimum około dziesięciu osób... Metodyka treningu poszła zdecydowanie do przodu, obciążenia są nieporównywalnie wyższe, pojawiły się większe możliwości dokonywania analiz indywidual-

nych zawodników. Niepomniernie wzrosły wymagania wobec zawodników. W latach 50. znakomity dribler Garrincha przebiegał w czasie meczu około czterech kilometrów teraz zawodnicy pokonują dystans ponad dwunastu... Do tego, obecnie biegają po boiskach atleci. Informacji jest multum, trzeba je odpowiednio dozować, bo inaczej od ich nadmiaru główny trener by zwariował.

- *W trakcie wielce interesującego wykładu podczas Konferencji Trenerów powiedziałeś kiedyś, że tamci polscy piłkarze z lat 70. ubiegłego wieku o dziwo byli silniejsi od dzisiejszego pokolenia.*

- Przed mundialem '74 w Niemczech kadra Kazimierza Górskiego była przebadana przez pracowników warszawskiej AWF. Wyniki tych badań były publikowane, bo podczas pisania pracy doktorskiej gdzieś się na nie natknąłem. Otóż porównując parametry niektórych zawodników, takie jak maksymalny pobór tlenu VO2max, był na poziomie 56 i powyżej 60 mililitrów na kilogram. Czyli były to wartości dobre i bardzo dobre. I to było widać na boisku, na przykładach Deyny, Maszczyka, Kasperczaka czy Szymanowskiego. Z przekąsem trzeba zauważyć, że robiąc kilka dekad później te same badania z zawodnikami Wisły ten parametr nie tyle nie zmienił się, ile w niektórych przypadkach znacznie pogorszył. Oczywiście trzeba mieć na względzie, że piłka nożna to nie bieg maratoński.

dawał sygnały, że może wiele osiągnąć. Naturalnie bywają całym odwrótne przypadki, gdy już wcześniej wiadomo, że „moce prze-robowe” konkretnego młodzieńca nie będą duże. To jednak tylko fragment większej całości, bo przecież w trakcie meczu dochodzi do biegania wiele innych elementów. I dobrze, to przecież futbol...

- *Jaki komfort pracy ma polski trener? Czy ma go w ogóle?*

- Sądzę, że czasem brakuje nam cierpliwości przy selekcjonowaniu materiału naborowego. Że robimy to niekiedy powierzchownie, co zwiększa ryzyko popełnienia błędu. Kiedyś dokonywaliśmy jednego z takich przeglądów, obejmował bodaj 600 kandydatów. Wiesz ilu z nich zrobiło później karierę? Żaden... Problem też tkwi w tym, że nigdy nie ma pewności w kwestii „co z nich wyrośnie?”. W przypadku Pawła i Piotra Brożków od razu było wiadomo, że zdecydowanie wybijają się ponad przeciętność. Przekładało się to na taki efekt, iż z Brożkami w składzie drużyna wygrywała wysoko. Ale pod ich nieobecność na boisku od razu następowała diametralna zmiana na niekorzyść. To duża satysfakcja trenerska, kiedy przyszło później śledzić karierę zwłaszcza Pawła Brożka. Snajpera wyborowego

jakich mało w historii polskiego futbolu. Lecz powtarzam: nigdy nie ma pewności. Na przeciwnym biegunie można przecież postawić Dariusza Zawadzkiego, etatowego reprezentanta, a nawet medalistę w skali międzynarodowej w kolejnych kategoriach wiekowych grup młodzieżowych. Oczekiwania były ogromne, lecz nie zostały spełnione. Bo to życie, po prostu... Dostrzegam, co bardzo cenne, że wielu młodych trenerów, o doskonałym poziomie wiedzy, od razu nastawia się na pracę z młodzieżą. W przeszłości wielokrotnie zdarzało się, że z narybkiem pracowali ludzie przypadkowi. Teraz jest zupełnie inaczej, bo zrodziła to ogromna konkurencja. Z tego musi urodzić się postęp.

- *Wywodzi się z nadzwyczaj usportowionej rodziny. Mama, Janina, była wielokrotną reprezentantką Polski w koszykówce. „Była szlachetnym, pięknym człowiekiem” - napisał na Jej pożegnanie prof. Henryk Markiewicz. Twój ojciec znakomicie grał w szczypiórniaka, też na poziomie reprezentacji kraju. Miałem ogromną przyjemność osobistego poznania Pana Marka, podczas kilku rozmów o tym „jak to drzewiej bywało”. Na pierwszym planie była oczywiście Garbarnia,*

której był przedwojennym filarem. O futbolu jednak jakoś nie rozmawialiśmy.

- Ojciec regularnie chodził na mecze piłkarskie przed wojną, również te wielkanocne z drużynami wiedeńskimi, miał w gronie piłkarzy wielu przyjaciół. W szczególnie serdecznych relacjach był ze znakomitym snajperem „Brązowych”, Mieczysławem Nowakiem, niemal swoim rówieśnikiem. Ojciec zabierał mnie na mecze, zapamiętałem takie dwa spotkania na stadionie Wisły. W 1969 Polska wygrała z Luksemburgiem 8-1, dwa lata później z Turcją 5-1. Tak się złożyło, że w obu meczach wodził rej Włodek Lubański, zarządzając istne kano-nady strzeleckie. Najpierw pięć goli, później hat trick... Te wizyty ojca na powojennych stadionach piłkarskich już nie były częste, za to regularnie oglądał futbol w telewizji.

- *Ty z futbolem jesteś „na zawsze”. Jako zawodnik, trener, pracownik naukowy z doktorskim cenzusem. Znajdujesz zrozumienie w domu dla swoich sportowych pasji?*

- Nie może być inaczej, skoro od tyłu lat mam sportsmenkę za żonę. Danuta z dużym powodzeniem uprawiała piłkę ręczną w Cracovii, należąca wtedy do ścisłej czołówki krajowej. Kontuzje

przerwały przygodę, ale nie zakończyły pilnego śledzenia wydarzeń sportowych. No i bombarduje mnie różnymi detalicznymi faktami, strzela nazwiskami, na przykład z ostatnich mistrzostw świata w pływaniu. Teraz to samo odnosi się do Londynu, którego życie biegnie lekkoatletycznym rytmem. Nie da się ukryć, że sam też poszerzam sferę zainteresowań, również w zakresie amatorskiego uprawiania innych dyscyplin. Świętej pamięci Jurka Kowalskiego, wieloletniego wiceprezesa MZPN, poznałem na korcie tenisowym. Chcemy uczcić Jego Pamięć zorganizowaniem turnieju tenisowego, który 27 sierpnia odbędzie się na kortach Olszy. Serdecznie zapraszam. „Zachorowałem” również na golfa, delectując się pięknem zielonych pól i jakimś niesamowitym majestatem płynącym z tej dyscypliny. Golf jest taką oazą życia, którą można uprawiać do ostatniego dnia życia, jeżeli się chodzi. Czas biegnie, więc dzieci - Andrzej i Aleksandra - same zostały rodzicami. Wnuczek Aleksander ma trzy latka, wnuczka Natalia - dwa. I są bardzo uzdolnione ruchowo, co z pozycji dziadka stwierdzam z nieukrywana przyjemnością i dumą.

- *Dziękuję za rozmowę.*
JERZY CIERPIATKA

Piłkarze z profesjonalną ochroną PZU

PZPN i PZU wprowadzają kompleksowy program ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków oraz kosztów leczenia piłkarzy. Program ma spełnić oczekiwania zawodników, grających w piłkę nożną niezależnie od wieku i poziomu zaawansowania.

PZU SA, największy polski ubezpieczyciel, 7 lipca 2017 podpisał porozumienie z Polskim Związkiem Piłki Nożnej, wprowadzające program ubezpieczenia NNW i kosztów leczenia dla wszystkich zawodników klubów sportowych zrzeszonych w Polskim Związku Piłki Nożnej.

Program obejmie ochroną ubezpieczeniową od następstw nieszczęśliwych wypadków ponad 7 tysięcy klubów i około 450 tysięcy zawodników. Ochrona przeznaczona jest nie tylko dla zawodników reprezentacji Polski, I i II ligi oraz ekstraklasy, ale także dla piłkarek i piłkarzy wszystkich kategorii wiekowych, w tym dzieci i młodzieży.

Porozumienie dla piłkarzy to najbardziej innowacyjny program działający na rynku. Wprowadza nowy model obsługi szkół. Oprócz standardowej likwidacji, ubezpieczyciel zapewnia zawodnikom bezgotówkową obsługę kosztów leczenia i rehabilitacji. Poszkodowany piłkarz za pośrednictwem

infolinii może umówić wizytę u specjalisty (ponad 51 specjalizacji, m. in. ortopeda, chirurg, neurolog, okulista, psycholog), uzgodnić zabieg rehabilitacyjny lub poprosić o transport do placówki medycznej. Wszystko to dzięki zaangażowaniu spółek Grupy PZU: PZU Pomoc i PZU Zdrowie.

Po zgłoszeniu szkody PZU SA umówi wizytę lub zabieg w jednej z ponad 1800 współpracujących z PZU Zdrowie placówek medycznych, które mają wykwalifikowany personel i wysokiej klasy sprzęt diagnostyczny. Jeśli będzie taka potrzeba, ubezpieczyciel zapłaci za zakup protezy, kul czy założenie gipsu. Rozliczenie kosztów, np. dostawy leku, odbędzie się bez udziału poszkodowanego sportowca.

Zakres ochrony ubezpieczeniowej programu jest związany z uprawianiem sportu, czyli gdy zawodnik jest pod opieką klubu podczas treningów, meczów, zgrupowań, sparingów. Obejmuje głównie następstwa nieszczęśliwego wypadku, np. złamanie, skręcenia czy zwichnięcia. W katalogu świadczeń dla ubezpieczonego znajdują się odszkodowanie z tytułu trwałego uszczerbku na zdrowiu, zwrot kosztów nabycia przedmiotów ortopedycznych, przeszkolenia zawodowego, organizacji i procesu leczenia,

w tym rehabilitacji. Dodatkowo PZU SA gwarantuje ubezpieczonym całodobową asistance.

PZPN zadbało o to, aby kluby decydowały o wariantach ubezpieczenia i o wysokości płaconej składki.

PZU uruchomiło specjalną, całodobową infolinię. Pod numer 801 402 402 czynną 7 dni w tygodniu można zgłosić szkodę lub uzyskać informację o ochronie ubezpieczeniowej. Szkodę można również zgłosić osobiście w oddziale PZU na terenie całej Polski oraz przez internet, na stronie www.pzu.pl

Korzyści z programu dla ubezpieczonego zawodnika to przede wszystkim:

- **poczucie bezpieczeństwa** – szeroki zakres opieki medycznej i szybki dostęp do świadczeń;
- **zdrowie w najlepszych rękach** – wykwalifikowana kadra medyczna i nowoczesne, doskonale wyposażone przychodnie;
- **oszczędność pieniędzy** – grupowe ubezpieczenie to znacznie niższa składka.

Aby skorzystać z oferty Klub winien skontaktować się z jej dystrybutorem, którym jest Kahlenberg Services Sp. z o.o.: www.kahlenbergservices.com, Telefon: 800 007 008 (poniedziałek – piątek 9:00 – 17:00), e-mail: sport@kahlenbergservices.com.

W naszym kraju działają 33 ośrodki AMO. Trzy z nich, licząc sądecki, znajdują na terenie działania Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Projekt dotarł już do wszystkich regionów kraju, ale właśnie na tym terenie rozwija się najszybciej. Akademia powstają w miejscach futbolowi przychylnych, są bowiem swoistym synonimem współdziałania piłkarskiej federacji i samorządu lokalnego. Obie instytucje pospołu pokrywają koszty funkcjonowania futbolowej szkoły. Nowy Sącz staje się beneficjentem programu AMO właśnie dlatego, że mnogość tutejszej młodzieży, zbratanej z futbolem, natrafia na propiłkarskie działania władz miasta. W Nowym Sączu owa energia wyzwala synergię owocującą talentami. Najlepszymi przykładami ostatnich lat: Maciej Korzym, Dawid Janczyk, Paweł Kozub, Damian Zbozień

Akademia Młodych Orłów w Nowym Sączu Edukacja na 102!

W Nowym Sączu powstanie Akademia Młodych Orłów. To pewne! Polski Związek Piłki Nożnej zdecydował o utworzeniu w mieście nad Dunajcem i Kamienicą trzeciej w Małopolsce AMO – flagowego projektu szkolenia młodzieży. To znakomita wiadomość dla młodych, najzdolniejszych piłkarzy, których w regionie Sądcczyzny jest bez liku. AMO wnosi do szkolenia dzieci i młodzię niezmiernie ważne elementy: jakość i nowoczesność. Zajęcia w Akademii prowadzą uznani, certyfikowani fachowcy, permanentnie monitorowani przez warszawską centralę PZPN. AMO jest ponadto - co w tych czasach rzadkie - projektem pozbawionym cech merkantylnych. W Akademii Młodych Orłów treningi piłkarskie są bezpłatne. Dodatkowo dzieciaków wyposaża się w sprzęt sportowy.

oraz Dawid Cempa - plejada talentów wychowanych na boiskach Nowego Sącza.

Andrzej Kuźma koordynatorem



Prezydium MZPN zdecydowało uczynić Andrzeja Kuźmę trenerem koordynatorem AMO w Nowym Sączu. To znany w mieście nauczyciel wychowania fizycznego, trener, a przed laty piłkarz Sandecji, Staru Stachowice i – na czas służby wojskowej – Legii (gdzie trenował z Kazimierzem Deyną i Lesławem Ćmikiewiczem jednak nie wystąpił na I-ligowych boiskach). Andrzej Kuźma jest absolwentem AWF w Warszawie, magistrem wychowania fizycznego – specjalność trenerska: trener piłki nożnej pierwszej klasy z licencją UEFA. Od kilkunastu lat pełni funkcję trenera koordynator OZPN w Nowym Sączu.



selekcje najzdolniejszych, tzw. łowienie talentów. AMO wyznacza kierunki szkolenia, prowadzi zajęcia według najlepszych wzorów i rzeczywiście podnosi jakość kształcenia. Tutaj pracujemy podobnie jak w pozostałych ośrodkach piłkarskich w Polsce, co pozwala na rzeczywiste porównywanie efektów. Wśród ambitnych celów AMO wymienić należy wychowanie młodych adeptów futbolu w duchu sportu, kształtowanie prawidłowych postaw społecznych. W AMO wiedza i doświadczenie idzie w parze z szacunkiem dla młodego człowieka i jego talentu. Najlepsi z podopiecznych wychodzą na zgrupowania do Letniej Akademii.

- Przygotowania do nowego wyzwania są w toku?
- PZPN stworzył autorski program szkoleniowy, który będę realizował. Toteż dużo przygotowuję się, dużo pracuję, rozmawiam. Spotkałem się z przewodniczącym Wydziału Szkolenia MZPN, trenerem Lucjanem Franczakiem, koordynatorami Akademii w Krakowie - Dariuszem Wójtowiczem i w Tarnowie - Wojciechem Klichem. Zbieram doświadczenia.

- AMO na terenie kraju charakteryzuje identyczna infrastruktura. Gdzie mieścić się będzie sądecka Akademia?
- AMO współpracując z samorządami miejskimi, wykorzystuje infrastrukturę obiektów zbudowanych w ramach programu „Moje Boisko – Orlik 2012”. Sęk w tym, że takiego placu do gry w Nowy Sączu nie ma. Wierzę, że władze naszego miasta znajdą właściwą lokalizację

- Kiedy ruszacie?
- Pierwszy nabór planowany jest na wrzesień. To wtedy młodzi zawodnicy, będą mogli rozpocząć treningi w nowosądeckiej AMO.

U Jezuitów?

Gdzie zostanie zlokalizowane AMO? - to dylemat władz Nowego Sącza. Toteż pytanie „gdzie?” skierowaliśmy do **Józefa Kantora** - dyrektora Wydziału Kultury, Sportu, Komunikacji Społecznej i Promocji Urzędu Miasta Nowy Sącz.

- Damy radę! Władze miasta decydując się na podpisanie umowy z PZPN dotyczącą Akademii Młodych Orłów wiedziały doskonale o

wymogach infrastrukturalnych. Obecnie trwa etap tworzenia strategii działania, mającej na celu wybór odpowiedniej lokalizacji do treningów i wdrożenie planu w życie.

- Jakie miejsce wchodzi w grę?
- W Nowym Sączu, przy ul. Piotra Skargi, znajduje się Jezuićkie Centrum Edukacyjne a w nim boisko o sztucznej nawierzchni bardzo podobne do „Orlika”. Obiekt wyposażony jest w odpowiednie zaplecze: szatnie i niezbędne pomieszczenia. Będziemy czynić starania, aby zorganizować tam AMO. Wierzę, że się uda.



- A zimę?
- W mieście nie brakuje odpowiednich sportowych hal. Poradzimy sobie.

- Andrzej Kuźma został trenerem-koordynatorem projektu. Za jego pracę zapłaci PZPN. Za trzech kolejnych trenerów zapłaci miasto.
- Znamy reguły gry. Zobowiązaliśmy się pokrywać koszty pracy II trenera i dwóch asystentów i to wykonamy.

- Proszę o podanie nazwisk kandydatów.
- W Nowym Sączu nie brakuje trenerów z cenzusami. Dziś jeszcze za wcześniej mówić o konkretnych osobach.

Zadowolenie i optymizm

Wież o lokalizacji Akademii Młodych Orłów przyjęto w Nowym Sączu z optymizmem. Przedstawiciele portalu internetowym „sadecczanin.info/sport” poprosili Arkadiusza Aleksandra, doradcę prezydenta Nowego Sącza ds. sportowych, o opinię na temat Akademii. W odpowiedzi usłyszeli:

- Niezmiernie cieszę się, że udało nam się doprowadzić do realizacji tej inicjatywy, w którą osobiście mocno zaangażowany był pan prezydent Ryszard Nowak. Dołączenie do tego projektu PZPN to spory sukces naszego miasta. Dzięki temu możemy jeszcze poprawić jakość piłkarskiego szkolenia młodzieży, choć nie ukrywam, że przed nami jeszcze sporo pracy, ponieważ wymagania Akademii Młodych Orłów są na określonym, bardzo wysokim poziomie - zakomunikował były piłkarz, a obecnie pełnomocnik zarządu Sandecji ds. sportowych. - Tworzymy coś z korzyścią dla najmłodszych mieszkańców, którzy chcą rozpocząć swoją przygodę ze sportem, ale także dla ich rodziców chcących zaszczepić w swoich dzieciach chęć do aktywnego wypoczynku - skonkludował Arkadiusz Aleksander.

JERZY NAGAWIECKI



U źródeł futbolu

Bolesna konfrontacja z rankingami

O futbolu należy rozprawiać statystycznie szczególnie wówczas, kiedy kibica atakują cyferki nierzadko komponujące liczby wielki rozmiarów. Zaświadczają jednoznacznie o sile piłki nożnej w różnych częściach świata, obrazując prawdziwą hierarchię, czyli oczywistą oczywistość.

W ostatnich dniach czerwca miłośnicy kopanej otrzymali dawkę jednostronnych informacji. Ów zestaw prezentował się następująco: zdobywcą rozgrywanego na stadionach Rosji Pucharu Konfederacji została (mimo, iż grała w rezerwowym składzie) reprezentacja Niemiec, Młodzieżowe Mistrzostwo Europy U-21 – także dla reprezentacji Niemiec. Szkol! Bynajmniej. Dwa dni później. DFB (Niemiecka Federacja Piłkarska) zakomunikowała, że zrzesza dokładnie 7 043 964 zawodników: mężczyzn i kobiet, czyli najwięcej na świecie. W ciągu minionych 12 miesięcy DFB wzbogaciło się o kolejnych 74,5 tys. futbolistów. Wow! Dla porządku warto dodać, że śladami męskiej reprezentacji naszych zachodnich sąsiadów podążają także panie. Niemki są złotymi medalistkami olimpijskimi z Rio de Janeiro i aktualnymi mistrzyniami Europy.

Republikę Federalną zamieszkuje nieco ponad 82 miliony. W Niemczech moda na kopaną trwa niezmiennie, zarówno wśród kobiet i mężczyzn w różnym wieku, także w środowiskach młodzieży i dzieci. W piłkę grają niemal wszyscy, system rozgrywek jest niezmiernie rozbudowany. Na górce oczywiście Bundesliga. Liczba kibiców idzie w miliony. W sezonie ponad 13 mln ludzi śledzi rywalizację na stadionach, średnia na mecz wynosi 42,5 tys. fanów. Najwięcej kibiców gromadzi się na Signal Iduna Park w Dortmundzie. Na obiekcie Borussia zasiada przeciętnie ponad 80 tys. widzów, niewiele mniej na Bayern Arena w Monachium. Oprócz rozgrywek na szczeblu federalnym, rywalizację prowadzą landy i powiaty, od lig regionalnych po osiedlowe. W tej sytuacji nikogo nie powinno dziwić, że Niemcy są sklasyfikowani na pierwszym miejscu w najnowszym rankingu FIFA. Bo jeśli nie Niemcy, to kto?

Polska reprezentacja prowadzona przez Adama Nawatkę zdołała się wysforować na szósty szczebel FIFA-owskiej drabiny. Honorowe miejsce, między wielkimi futbolowymi nacjami, jest zasługą tyleż rodzimych piłkarskich gwiazd na czele z Robertem Lewandowskim, co i wyjątkowo skutecznej pracy selekcjonera. Jednak FIFA-owska hierarchia zakłóca prawdę i krzywi rzeczywistość. Bowiem za seniorską reprezentacją nie nadążają: polska liga, kluby w europejskich rozgrywkach oraz młodzieżowe i juniorskie teamy narodowe. Zmartwieniem napawają zwłaszcza wyniki kilkunastolatków. Brakuje ich w wielkich imprezach rangi kontynentalnej i światowej. To regres w stosunku do czasów minionych.

Rzeczywistość roku 2017 nie jest dla „Orląt” i „Orlików” przychylna. W zakończonych kilkanaście dni temu MME reprezentacja trenera Marcina Dorny dała – bez dwóch zdań – plamę. Nie lepiej się dzieje w młodszych rocznikach. Oto precyzyjna lista nedoróbek. Na przełomie maja i czerwca br. w Korei Południowej rozgrywano MŚ U-20. Złoty medal zdobyła Anglia, pokonując w finale Wenezuelę 1-0. Brąz przypadł Italii. W finałowej ósemce grały ponadto: Urugwaj, Portugalia, USA, Meksyk i Zambia. Europę, w drugiej fazie turnieju reprezentowała także Francja. Z kolei w październiku br. FIFA organizuje kolejny mundial.

W Indiach spotkają się najlepsze zespoły 17-latków. Europę będą reprezentowały: Anglia, Francja, Hiszpania, Niemcy i Turcja. Polski oczywiście brak. W ostatniej dekadzie marca br., podczas turnieju eliminacyjnego U-19 w portugalskiej Vila do Conde (jednego z siedmiu turniejów grup fazy Elite) reprezentacja Polski w pierwszym spotkaniu pokonali Turcję (1-0), ale następnie, w dwóch kolejnych meczach, schodziła z boiska pokonana kolejno przez Serbów (0-2) i Portugalczyków (1-3). Na finały mistrzostwa Europy do Gruzji pojechały: Czechy, Anglia, Bułgaria, Holandia, Niemcy i Szwecja. Turniej w Tbilisi potrwa do 15 lipca br.

W drugiej połowie maja br. w Chorwacji rozgrywano ME U-17. „Złoto” wywalczyli Hiszpanie, „srebro” Anglicy, w półfinałach wystąpili Niemcy i Turcja. Reprezentacja Polski do lat 17 w marcowych kwalifikacjach Elite Round zajęła trzecią lokatę i odpadła z dalszej rywalizacji. Do finałów weszły Hiszpania i Portugalia. Sukces jest pochodną statystyk, przynajmniej w Europie. Wynika to wprost z zestawienia liczby zarejestrowanych piłkarzy w poszczególnych federacjach. O Niemczech mówiliśmy wcześniej. Natomiast w łączącej ponad 66 mln mieszkańców Francji jest zarejestrowanych (dane z 2016 roku) 2 124 170 licencjonowanych piłkarzy, w tym 107 tys. kobiet, grających w ok. 15 tys. klubów amatorskich i 40 zawodowych. Z kolei KNVB (Królewski Holenderski Związek Piłki Nożnej) podaje, że posiada ponad 1 260 tys. zawodników. Warto pamiętać, że Holandia liczy niespełna 17 mln. mieszkańców. Natomiast wiele większa Polska (ok. 38 mln obywateli) zrzesza mniej niż 700 tys. zawodników i zawodniczek.

Nasze ilościowe zapóźnienie, przekładające się także na jakościowe, jest aż nadto widoczne. Jednak rankingi mówią inaczej. Według zestawienia FIFA Polska wyprzedza nie tylko Francję i Holandię, ale także Hiszpanię, Włochy i Anglię. Jeśli uwierzymy – będzie po nas. A jak daleko „odstawiliśmy” wymienionych: Hiszpanię, Włochy i Anglię widzieliśmy w trakcie MME 2017. Konfrontacja rankingów z rzeczywistością okazuje się bolesna.

JERZY NAGAWIECKI

Na stadionie RKS Garbarnia przy ul. Rydlówka 23 w Krakowie rozegrany został Międzynarodowy Turniej Piłkarski dla zawodników z rocznika 2008 i młodszych o Puchar Prezesa RKS Garbarnia "Armada Cup 2017". W turnieju udział wzięły Garbarnia, Wisła Kraków, Pogoń Lwów, UKS Pszczelna, Nadwiślan Kraków, Tramwaj Kraków, Prokocim Kraków oraz AP Orzeł Piaski Wielkie.

Pogoń Lwów bezkonkurencyjna w Armada Cup 2017

Główną nagrodą turnieju, którego wiodącym partnerem i sponsorem była firma ArmadaFinanse SA, był Puchar Prezesa RKS Garbarnia.

ArmadaFinanse SA to firma deweloperska z prawie dwudziestoletnim doświadczeniem w branży budowlanej, która corocznie jest organizatorem kilku turniejów piłki nożnej dla młodzieży.

Turniej był rozgrywany systemem „każdy z każdym”, a spotkania trwały po 18 minut.

Najlepszym zawodnikiem został Szymon Jędraszczak z Garbarni, najlepszym bramkarzem Oskar Jańczy z Wisły, a tytuł króla strzelców z 15 golami zgarnął Przemek Śliwa z UKS UL Pszczelna. Zawody bardzo dobrze sędziowali Artur Daniel i Artur Karasiewicz. Najmłodszym zawodnikiem był Dariush Kovalski z Pogoni Lwów.

Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali pamiątkowe medale i upominki, a nagrody wręczał prezes Garbarni Jerzy Jasiówka w towarzystwie piłkarzy „Brązowych”: Krzysztofa Kalemby, Marcina Siedlarza, Mateusza Ciesielskiego i Tomasza Liputa oraz trenerów Stanisława Śliwy, Roberta Włodarza, Marcina Chmury i Jacka Kokoszki. Sztab trenerski, który uzupełniali działacze Garbarni czuwał nad bezpieczeństwem uczestników turnieju i prawidłowym jego przebiegiem.

Partnerami imprezy byli także - między innymi - Małopolski Związek Piłki Nożnej, Urząd Miasta Krakowa, Hurtownia Sprzętu Sportowego SPORTTIW, Dzielnica XIII Podgórze, Nadsański Bank Spółdzielczy, a patronat medialny wzięły na swoje barki Radio Kraków i portal Sportowe Tempo.

Końcowa klasyfikacja: 1. Pogoń Lwów 19 pkt, 2. Garbarnia Kraków 18,

3. Wisła Kraków 16, 4. Prokocim 11, 5. UKS UL Pszczelna Kraków 10,

6. AP Orzeł Piaski Wielkie, 7. Tramwaj Kraków 2, 8. Nadwiślan Kraków 1.

(AB)

Fot. Paweł Zapiór



ZAPISY NA KURS TRENERSKI GRASSROOTS D

Wydział Szkolenia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej informuje, że w dniach 27.10 - 26.11.2017 r. organizuje 40-godzinny kurs Grassroots D.

Daje on uprawnienia do prowadzenia zespołów C i B klasy. Szczegóły i aplikacje na ten kurs wyłącznie przez portal pzpn24.pzpn.pl do 10.09.2017 r.

Panu Zbigniewowi Bońkowi
Prezesowi Polskiego Związku Piłki Nożnej

**Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Matki**

składają
Zarząd i pracownicy Małopolskiego Związku Piłki Nożnej



„Wakacje z Piłką Nożną” pod patronatem Adama Nawałki

Dobiega końca tegoroczna edycja wojewódzkiego turnieju dla młodzików (rocznik 2004) „Wakacje z Piłką Nożną”, organizowanego przez Małopolski Urząd Marszałkowski i Małopolskie Zrzeszenie LZS. To wielce pożyteczna akcja wakacyjna, angażująca młodzież szczególnie z mniejszych ośrodków.

W imprezie uczestniczyło rocznie kilka tysięcy 12-latków. Turniej wspomagały działacze MZPN. Często bowiem łączą oni funkcje w piłkarskim i ludowym związku. Finał imprezy odbędzie się 19 sierpnia br. na boisku w Swoszowicach. Będzie o co walczyć. Najlepsza drużyna wyjedzie na obóz sportowy, pozostałe zaś otrzymają sprzęt sportowy. Patronem honorowym zawodów jest selekcjoner reprezentacji Polski, Adam Nawałka.

MKS Trzebinia i Zatorzanka w finale

Pierwszymi drużynami, które zapewniły sobie awans do turnieju finałowego są MKS Trzebinia-Siersza i Zatorzanka. Triumfowały one w finale subregionalnym w zachodniej Małopolsce. Finałowy turniej został rozegrany 4 sierpnia na obiekcie Brzeziny w Osieku. O znakomitą oprawę zadbały władze samorządowe gminy oraz Tadeusz Szczerbowski (na zdjęciu), prezes Podokręgu PN w Oświęcimiu, a równocześnie wiceprezes powiatowego LZS.

W finale wystąpiło siedem ekip, które podzielono na dwie grupy. Beskid Andrychów, Brzezina Osiek, Alwernia, Słowik Olkusz, MKS Trzebinia, Żarek Stronie i Zatorzanka. WAP Wolbrom niestety nie dotarł na zawody.

W pierwszym półfinale Zatorzanka po karnych pokonała Beskid, w regulaminowym czasie był bezbramkowy remis. W drugim półfinale Trzebinia pokonała Osiek 3-1. W wielkim finale „żółto-czarni” z Trzebini wygrali z Zatorzanką 4-1. Obie ekipy wystąpią w finale

wojewódzkim. Królem strzelców, z 9 golami, został trzebinian Jan Garlacz.

W zespole MKS Trzebinia grali: Oskar Noworyta, Maciej Pucia, Jakub Bieniek, Igor Krzywda, Karol Kalinowski, Kamil Wójcik, Hubert Dulęba, Michał Hano, Jan Garlacz, Oskar Częstka, Mikołaj Nietrzebka.

Mistrzowie powiatów

Mistrzowie tarnowskich gmin spotkali się na doskonale przygotowanym boisku Ludowego Klubu w Karwodrzy, a zmagania 10 najlepszych zespołów obserwowała liczna publiczność.

Już pierwszy półfinał przyniósł ogromne emocje. Ciężkowianka z Karwodrzą zagrały na remis i sędzia zarządził rzuty karne. Większą odpornością na stres wykazali się karwodrzanie wygrywając 5-4. Drugi półfinał to pewne zwycięstwo Gromnika nad Polanem Żabno 4-1.

Mistrzem powiatu została drużyna GKS Gromnik, która w finale pokonała LKS Karwodrza dopiero w serii rzutów karnych 2-0. W normalnym czasie mecz zakończył się wynikiem 1-1. „Mały finał”



i równocześnie członek Zarządu Tarnowskiego OZPN - Jerzy Bąk. Głównym organizatorem udanej imprezy był koordynator sportu dzieci i młodzieży PZ LZS Tarnów - Jerzy Kasprzyk.

W Swoszowicach rozegrany został finał dla drużyn z Krakowa. Wygrał WLKS Krakus Swoszo-

wice przed Złomexsem Branice i Błyskawicą Wyciąże.

W Kryspinowie rywalizowały zespoły z powiatu ziemskiego krakowskiego. Triumfowała Skalka przed Lotnikiem Kryspinów, Błkitnymi Modlnica i Radziszowianką.

Zacięta była także rywalizacja w powiecie miechowskim, gdzie dwa pierwsze miejsca dające awans do finału subregionalnego zajęły Pogoń Miechów i Akademia Piłkarska Gołcza.

Orzeł Myślenice triumfował w powiecie myślenickim wyprzedzając: Rabę Dobczyce, Gościńską Sułkowice, Beskid Tokarnia i Grodzisko Raciechowice.

W powiecie gorlickim najlepszą drużyną został Podhalanin Biecz, który w finale pokonał Uście

Gorlickie w rzutach karnych 6-5 (w regulaminowym czasie gry było 0-0).

Na obiekcie w Gręboszowie rozegrano finał dla drużyn z powiatu dąbrowskiego. Zwyciężyła z kompletem punktów Dąbrowa Tarnowska przed Wisłą Szczucin, Wisłą Borusowa, Szkółką Piłkarską Olesno, Wojskowymi Bolesław oraz Mędrzechowem.

(JN)





Heniek Sochacki z Suchej Beskidzkiej

Od połowy lat sześćdziesiątych XX wieku aż po pierwsze lata nowego tysiąclecia Henryk Sochacki działał w klubowej piłce. Rozpoczął jako futbolista: trampkarz, junior, senior, kończył jako szkoleniowiec. Biegał po boiskach Beskidu Małego, Żywieckiego, Podhala oraz Pogórza Karpackiego i Śląskiego. Dziś jest działaczem, prezesem Podokręgu w Wadowicach i członkiem Zarządu MZPN.

Heniek Sochacki jest człowiekiem piłki w sensie boiskowym. Umiął grać, strzelać gole, potrafił także z trenerskiej ławki zarządzać zespołem. Cieszyło go, gdy futbolówka toczyła się po zielonej trawie, nużyły reorganizacje, zamieszania organizacyjne, decyzje z dala od murawy. A takich przeżył zbyt wiele.

Zmiany gonią zmiany

Administracja futbolowa na obszarze działania dzisiejszego Podokręgu Piłki Nożnej w Wadowicach przechodziła burzliwe koleje losu. Po przełomie październikowym, kiedy sportowe związki adżywały na nowo, w latach 1957-59 działał Podokrąg Piłki Nożnej w Wadowicach podlegający jurysdykcji KOZPN-u. Zrzeszał dostateczną liczbę drużyn, by prowadzić rozgrywki w klasie „B”.

- Kiedy rozpocząłem piłkarskie zmagania na boisku jako skrzydłowy zespołu trampkarzy klubu Babia Góra – opowiada Henryk Sochacki – a był to rok 1965, w Wadowicach już Podokręgu nie było. Istniały jedynie delegatury KOZPN. Wadowicka zawiadywała w owym czasie rozgrywkami dwóch grup klasy „B”, natomiast delegatura w Suchej Beskidzkiej prowadziła klasę „C”. Zespoły z Suchej Beskidzkiej i okolic rywalizowały z drużynami głównie z Podhala. Toteż znam bodaj wszystkie boiska od Waksmundu po Krościenko, łącznie z Zakopanem, gdzie debiutowałem w klubowej piłce.

- **Minęło kolejnych lat 10 i wszystko układano od nowa.**

- Po reformie administracyjnej 1975 roku, kiedy zlikwidowano powiaty i powstało 49 województw, ziemia wadowicka oraz suska, ale bez Jordanowa i okolic, trafiły do województwa bielskiego. Utworzono wówczas Beskidzki OZPN w Bielsku- Białej. Oprócz Podokręgów PN w Skoczowie, Żywcu i Oświęcimiu został utworzony Podokrąg w Wadowicach.

- **Kontakty z piłką podhalańską zostały zerwane?**

- Urwały się. Powiat suski podzielono, zespoły powiatu nowotarskiego pozostały za granicą województwa. Delegatura suska została rozwiązana, część struktury trafiła początkowo do Rabki, później do Nowego Targu.

- **Z Suchej Beskidzkiej wyprowadzono administrację piłkarską?**

- Wielka szkoda. Delegatura to ludzie, ele-

ment władzy. Zajmowała pomieszczenia tuż obok siedziby powiatu. Korzystała z pomocy administracji, z telefonu.

- **Skąd taka decyzja?**

- Bo ja wiem? Ponoć chciał ukarać piłkarzy za małe zaangażowanie w treningi oraz nadmierną skłonność do fetowania sukcesów. W zamian postawiono na narciarstwo. W Suchej miało być narciarstwo zjazdowe, w Zawoi klasyczne. Tym sposobem na dwa lata uśmiercono piłkę. Należałem wówczas do podstawowych zawodników Babiej Góry i nagle straciłem możliwość grania. Kochałem futbol. Związałem się więc sąsiednią drużyną z Tarnawy. Po dwóch latach zorganizowaliśmy w Suchej Beskidzkiej letni turniej piłkarski. Tym sposobem reaktywowaliśmy drużynę i przyszliśmy do klubu, prowadzącego wówczas sekcje narciarską i piłki ręcznej, z ofertą reaktywowania piłki nożnej.

- **Jak was przyjęli?**

- Tak sobie. Prezes, był moim sąsiadem, powiedział OK!, ale równocześnie zaznaczył, że na trenera kasy nie da. Tym sposobem, od roku 1971, zacząłem się zajmować trenerką.

- **Miałeś niespełna 20 lat.**

- Interesowałem się futbolem, zacząłem zdobywać fachową wiedzę. Pierwszy kurs instruktorski zrobiłem w ramach Ludowych Zespołów Sportowych. Szczerze mówiąc niewiele się wówczas nauczyłem. Kilka lat później podjąłem poważne, dwuletnie szkolenie w Bielsku-Białej. Kiedy więc widzę, że obecne kursy trwają półtora miesiąca, to się denerwuję. Ale... Niech mają!

- **Z Babią Górą przechodziłeś różne koleje losu.**

- Raz było lepiej, raz gorzej. Kiedy działo się źle wołano „Heniu, ratuj!” Pamiętam, że w 1982 roku Babia Góra awansowała do ligi okręgowej, ale po rundzie jesiennej zajmowała pozycję „czerwonej latarni”. Z wiosną przejąłem drużynę i uratowałem ligowy byt. Spadły BBTS Bielsko-Biała i Kuźnia Ustroń. Ale swoje zapłaciłem. Rzadko bywałem w domu i rodzina się rozpadła.

- **Klub szedł w górę.**

- Od 1995 roku przez sześć sezonów zespół grał w lidze okręgowej, a następnie uzyskał historyczny awans do IV ligi. Na tym poziomie utrzymał się dwa lata. Skupiłem się wówczas na pracy z juniorami. Wywalczyliśmy awans do Małopolskiej Ligi Juniorów. Młodzi suscy piłkarze zaczęli rywalizować z najlepszymi rówieśnikami z Małopolski, z Wisłą, Cracovią, Hutnikiem, Sandecją. Roczne doświadczenie pozostało na zawsze w ich pamięci.

Działacz, prezes...

- **Na początku obecnego stulecia kończyłeś z trenerką, stawiałeś się działaczem.**

- W latach 2004-2008 prezesowałem Babiej Górze, działałem w wadowickim Podokręgu, w MZPN-ie. Ale równocześnie siadywałem na trenerskiej ławce, najczęściej w roli ratownika.

- **Dziś przewodnisz dużemu Podokręgowi PN w Wadowicach, zasiadasz w Zarządzie MZPN. Jak oceniasz futbolowe struktury?**

- Wierzę w związkową demokrację, w mądrość Zarządu. Podobają mi się uchwały kompetencyjne. Uważam OZPN-y za nic nie wnoszący przeżytek. Kosztują zbyt drogo.

- **Jeszcze kilka lat temu Wadowice posiadały status podokręgu wiodącego.**

- To prawda. Jesteśmy dużą jednostką, skupiamy blisko 80 klubów. Prowadziliśmy klasę okręgową. Teraz, decyzją Zarządu MZPN, okręgowką zarządzamy rotacyjnie z Oświęcimiem i Chrzanowem.

- **To buduje poczucie równości, pozwala waszym sąsiadom rozwijać się.**

- I daję finansowy zastrzyk. Prowadzenie rozgrywek przynosi ok. 30 tys. zł za sezon. Ale wdrażanie tego systemu trzeba analizować, modyfikować. Problemów jest bez liku: z proporcją drużyn z poszczególnych podokręgów i ich siłą, z sędziami, z rozgrywkami juniorskimi. Wadowickie środowisko jest większe, mocniejsze od sąsiadów, posiada określone ambicje i... pretensje.

- **Czyli jak, jesteś za rotacją?**

- Mam sprecyzowane poglądy. Uważam, że rotację należy konsekwentnie aplikować także na kolejnych obszarach MZPN.

- W polskiej piłce pracujemy coraz więcej, profesjonalne podejście to dziś standard, podnosimy poziom szkolenia, podejmujemy treningi z coraz to młodszymi rocznikami.



Zamiast dogrywki

Obłąd za 222 miliony

Wygląda na to, że świat całkiem zwariował. Wiem, kiedyś były zupełnie inne pieniądze. Za to szok tak samo był totalny, gdy transferowe szaleństwo początku cudownych lat 60. objęło trzech brytyjskich dżentelmenów. Dwaj z nich to Anglicy, Jimmy Greaves i Gerry Hitchens, trzecim był Szkot Denis Law. Dopiero na końcu zdradzę, czym zszokowali publikę.

Greaves był napadziorem, takich i dziś szukać ze świecą. O kapitalnym dryblingu, świetnej intuicji podbramkowej, wybitnym talencie do strzelania goli. No i łapania bezpiecznych psów, które miały akurat ten kaprys, że nagle wpadały na mundialowe areny. Jimmy pojechał, a raczej brał udział w dwóch finałach mistrzostw świata. Pojechać musiał do Chile, w 1962. Wraz z ekipą Waltera Winterbottoma dotarł do ćwierćfinałowej strefy, gdzie cały Albion nie był w stanie powstrzymać jednego Garrinchy. Zanim jednak fenomenalny „kiwkarz” przesądził o zwycięstwie Brazylii nad Anglią (3-1), właśnie Greaves w stylu doprawdy znakomitego raka schwytał zagubionego kundla, który wbiegł na murawę. Cztery lata później Jimmy’ego nie mogło zabraknąć w mundialu u siebie, którego finał był zlokalizowany oczywiście na Wembley. Greaves, początkowo pewny swych notowań w notesie Alfa Ramseya, nagle stracił miejsce w podstawowym składzie na rzecz Geoffa Hursta. Ten już nie odpuszcił, nie było mowy... Właśnie Hurst ustrzelił hat trick w finałowej rozprawie z RFN, czym spowodował niespodziewaną zamianę ról. Sam zrobił z siebie frontmana, wyrzucając Jimmy’ego na aut statysty. Mieściło się w tym wszystkim wiele okrucieństwa, naturalnie tylko w sportowym wymiarze. Bo wtedy Greaves, dziś jeżdżący na wózku inwalidzkim, najnormalniej był wielki. Nawet uwzględniając posadzenie go na ławkę przez Ramseya.

We wspomnianym meczu z Brazylią to akurat Hitchens jako jedyny wpisał się na listę po stronie Anglików. Nie było to zresztą trudną sztuką, ot zwykła dobitka wymagająca przede wszystkim daru przewidzenia sytuacji. Gerry, w przeciwieństwie do Greavesa i Lawa, nie był jakimś wybitnym piłkarzem. Za to skutecznym w najwyższym pułapie kariery, która niemal przez dekadę toczyła się na stadionach Serie A. Jak się wydaje, ta właśnie „włoska” okolicz-

ność przesądziła po zmienienu Winterbottoma przez Ramseya o szybkim rozstaniu się z drużyną narodową. Bo Sir Alf (wówczas jeszcze bez szlacheckiej nobilitacji) preferował „swoich”, a nie „cudzoziemców”. Hitchensa, jako jedynego z tercetu przywołanego na potrzeby niniejszego felietonu, nie ma wśród żywych. Odszedł w wieku ledwie 48 lat, za to w pełni na posterunku. Podczas meczu oldbojów skoczył do centry, uderzył piłkę głową i stracił przytomność. Lekarze byli bezradni, sprawy poszły za daleko...

- **Jednak namacalnych efektów brak. Nadal jesteście daleko od czołówki światowej i nie zmienili tego lokata reprezentacji trenera Adama Nawalki w rankingu FIFA. Nasze kluby odpadają z europejskich pucharów we wstępnej fazie eliminacji, zespoły juniorskie i młodzieżowe nie liczą się w mistrzostwach świata i kontynentu. Dlaczego?**

- Jesteśmy zepsuci przez układ sędziowski i słabość trenerską. Poza tym nasze dzieci są zaniedbane ruchowo. Trzeba pamiętać, że podstaw sprawności nabiera się w szkole. A u nas co? W podstawówce, do klasy trzeciej, dzieciaki w zasadzie nie robią nic. W-f prowadzi pani od nauczania początkowego. Tym sposobem tworzymy kalectwo. Dlatego wspomniałem wcześniej pana Stanisława Matejkę, który był wybitnym nauczycielem w szkole podstawowej. Zaczynał od najmłodszych klas, od gimnastyki, od nabywania sprawności ogólnej. Później grało się we wszystko: siatkówkę, zimą hokej, piłkę ręczną i oczywiście piłkę nożną. Tym sposobem budował wszechstronność. I jak słyszę teraz, że pozycję na boisku należy przypisać w wieku trampkarza to myślę - absurd. Mam inne doświadczenia. W swojej trenerskiej pracy

bywało i tak, że ustawiałem napastnika w roli obrońcy. Początkowo buntował się, mówił że nie potrafi.

- Jak to – odpowiadałem - grasz w ataku i musisz wiedzieć jak się zachowuje obrońca, gdy chce cię zneutralizować. To były ważne doświadczenia, które procentowały.

Krytyk

- **Znasz piłkę nożną od każdej strony?**

- Nie. Nigdy nie byłem arbitrem, obserwatorem, mentorem...

- **Żałujesz?**

- Bynajmniej. Krytycznie patrzę na to środowisko, które mimo wielu zabiegów nie potrafi porzucić dawnych praktyk. Jest twarde jak skała, nie do ruszenia. Byłem raz świadkiem egzaminów sędziowskich. Patrzę, jedni biegają a inni... przygotowują w tym czasie kiełbaski z grilla. I zaliczyli. Czyli każdy robi swoje, każdy ma przypisaną rolę.

- **Co można z tym zrobić?**

- Trzeba mówić, powtarzać, ganić kołesio-stwo, układy, podejmować naprawcze akcje. Konsekwentnie! Ale czy przyniesie to zasadniczą poprawę? Optymistą nie jestem.

- **Dziękuję za rozmowę.**

JERZY NAGAWIECKI

Wreszcie Denis Law, który jako jedyny w tym gronie doczekał się godności „Piłkarza Roku” (1964) w renomowanym plebiscycie „France Football”. Rudzielec z Aberdeen, ale jako fantastyczny piłkarz przede wszystkim związany z Manchesterem. Najpierw w City, w apogeum formy w United, na koniec kariery znów w City. Futbol jest pełen paradoksów. W 1974 United, gdzie Law stanowił wielką personę na miarę Roberta Charltona i George’a Besta, próbowali uratować się przed degradacją z angielskiej ekstraklasy. Ale już bez Lawa w składzie, Denis zdążył wrócić w szeregi City. W decydującym meczu derbowym Law oddał kunsztowny strzał piętą, piłka wpadła do siatki United, którzy tym sposobem spadli z ligi... Nikt na Old Trafford, przynajmniej oficjalnie, nie miał tego Lawowi za złe. On zawsze pozostanie jednym z największych herosów „Teatru Marzeń”, bo na to - mimo opisanego „wybryku” - bezapelacyjnie zasłużył. Gdy wiele lat później pojawił się w centrum uwagi słynny Holender Bergkamp, nie było żadnego przypadku w tym, że nadano mu imię Dennis. Tak chcieli rodzice, zakochani na zabój w klasie Lawa. Musieli tylko nanieść drobną korektę w imieniu danym synowi, aby urząd stanu cywilnego zechciał to usankcjonować.

Czas porozmawiać o pieniądzach. Za transfer Greavesa z AC Milan do Tottenhamu Hotspur zapłacono dokładnie 99 999 funtów. „Funciaka” poskąpiono pewnie tylko po to, aby magiczna bariera „100” nie pękła... Wartość rynkowa Hitchensa była niższa, Inter Mediolan zasiłł konto Aston Villi Birmingham kwotą 85 tys. funtów. Law przebił obu. Torino zapłaciło Manchester City 110 tys. funtów, rok później Denis przeszedł z Turynu do Manchester United. Ten do pierwotnej ceny dołożył Torino całe 5 tysięcy funtów.

Nie da się ukryć, że gros futbolowego towarzystwa było zdegustowane tak gigantycznym windowaniem notowań na transferowej giełdzie. Biedaki, nie wiedzieli co może ich czekać pół wieku później. Gdy w roku 2017 licznik wystukał 222 miliony euro za Neymara, ale nikt nie powie, że to koniec. Chyba, że nastąpi awaria aparatury, o co nawet niewierzącym trzeba się żarliwie modlić. I ewentualnie wybaczyć polskim Dziekanowskiom.

JERZY CIERPIATKA

Drużyna piętnastolatków Orbity Bukowno, reprezentująca Małopolskę, zdobyła brązowy medal w 33. edycji turnieju „Piłkarska Kadra Czeko”, którego finał ogólnopolski odbył się w Zamościu. Wygrało Lubelskie przed Łódzkim, z którym Orbita przegrała walkę o awans do finału po dramatycznej serii rzutów karnych.



Turniej „Piłkarska Kadra Czeko” wymyślił w latach 80. ubiegłego wieku dziennikarz telewizyjny Adam Gocel z myślą o szukaniu i promowaniu piłkarskich talentów w klubach ze wsi i małych miasteczek. Akcja miała sens tym bardziej, że w owym czasie zarówno PZPN jak i znane kluby nie interesowały się szkoleniem najmłodszych adeptów sztuki piłkarskiej.

Jego pierwsza edycja odbyła się w roku 1984. Od tego czasu organizowany jest nieprzerwanie przez Krajowe Zrzeszenie LZS we współpracy z Ministerstwem Sportu i Turystyki. W tym roku odbył się już po raz 33., a w całym kraju wystartowało w nim kilkaset drużyn w kategorii wiekowej do lat 15-stu, biorących udział w eliminacjach na szczeblach kolejno gminnym, powiatowym, międzypowiatowym i wreszcie wojewódzkim. W finale ogólnopolskim prawo udziału mieli tylko mistrzowie poszczególnych województw.

Droga chłopców z Orbity do finału w Zamościu wiodła przez zdobycie mistrzostwa Małopolski Zachodniej w Zatorze (powiaty olkuski, chrzanowski, oświęcimski, wadowicki), a następnie triumf w finale wojewódzkim w Krakowie.

- Dla nas już sam awans na szczebel ogólnopolski był dużym sukcesem, ale i wyzwaniem - mówi czeski trener Orbity Radim Zouhar. - Zamiast upragnionych wakacji po długim i ciężkim sezonie chłopcy mieli tylko krótki odpoczynek, a później dwutygodniowe

przygotowania i turniej. Nikt jednak nie narzekał, no bo kto by chociaż raz w życiu nie chciał zagrać w takim finale. Reprezentować całe województwo to nie jest codzienna sprawa.

Orbita na pewno nie jechała do Zamościa w roli faworyta i to akurat nie nakładało na zespół dodatkowej presji. Małopolska w ostatnich latach rywalizowała w finałach bez powodzenia i chłopcy z Orbity bardzo chcieli tę passę przełamać. W Zamościu stawiało się ostatecznie 11 wojewódzkich reprezentacji. Nie wszystkich było stać, by przemierzyć całą Polskę. - Wprawdzie koszty pobytu ekip na turnieju pokrywało ministerstwo, ale transport spadał

„Brązowa” Orbita

już na kluby, a to nie są małe sumy, zwłaszcza, gdy nie zakłada się ich wcześniej w budżecie. Nam na szczęście pomógł Powiat Olkuski i firma PAS-KAM - informował prezes Orbity Jarosław Tomczyk.

A, jak się okazało, jechać warto było. Bo turniej raz, że był świetnie zorganizowany, dwa skończył się dla Orbity bardzo dużym sukcesem. Zaczęło się wprawdzie nieszczerze, ale były to tylko złe miłe początki. W pierwszym meczu grupowym z Opolskim Małopolanie przegrywali do przerwy 0-1 i gra zbyt im się nie kleiła. Po pauzie wskoczyli jednak na właściwe tory i ostatecznie wygrali 3-1. Gdy kolejnego dnia pokonali 3-0 Podkarpackie było już widać na horyzoncie, że są perspektywą na wyjście z grupy do finałowej czwórki. Wtedy jednak przyszła porażka. Po bardzo twardym, wyrównanym meczu, Orbita przegrała z gospodarzami, czyli Lubelskim 0-1 i ryzyko kolejnego błędu zmalało do minimum, bo awans z grupy przewidziany był tylko dla dwóch najlepszych drużyn.

Kluczowy był kolejny mecz z Podlaskim. A ten dla Orbity ułożył się wręcz znakomicie. Zaatakował wprawdzie jako pierwszy dość odważnie zespół z Moniek, ale dwie pierwsze kontry Orbity były zabójcze. Najpierw Michał Dziechciowski fantastycznie dośrodkował na głowę Jakuba Lewandowskiego, a ten pięknym uderzeniem pokonał bramkarza, a chwilę potem Antek Olek kapitalną podcinką uczynił to po raz drugi. Rywal był jak po nokaucie. Podjął wprawdzie próby odwrócenia losów meczu, ale niewiele był w stanie zrobić, a po przerwie Orbita za sprawą Filipa Mołędy strzeliła na 3-0 i postawiła kropkę nad „i”. Wkrótce okazało się, że ten wynik zapewnił drużynie z Małopolski miejsce w najlepszej czwórce turnieju, bez względu na rozstrzygnięcie ostatniego spotkania grupowego ze Świętokrzyskiem. To zresztą i tak było for-

malnością, bo zespół z Chęcin zdecydowanie odstawał od reszty turniejowej stawki. Orbita prowadzenie objęła już w 1. minucie, a ostatecznie zwyciężyła 7-0.

Komplementów drużynie z Bukowno nie szczędził obserwujący ten mecz trener Marek Motyka, niegdyś znakomity obrońca Wisły, były reprezentant Polski. - Widzę tu i zespół i bardzo dobrych piłkarzy. O wysokich umiejętnościach, przygotowanych, świadomych tego co grają. Widać dobrą pracę trenera. Ci chłopcy mają przed sobą ciekawą przyszłość i to nie jest żadna kurtuazja z mojej strony - ocenił.

W półfinale na Orbitę czekał reprezentant województwa Łódzkiego, Ceramika Opoczno, czyli obrońca mistrzowskiego tytułu sprzed roku. 50 minut tego meczu nie wystarczyło, by wyłonić zwycięzcę. Obie drużyny grały bardzo uważnie w defensywie, bez ryzyka. Sytuacji bramkowych było jak na lekarstwo, ale jeśli już to były raczej po stronie Orbity. Niestety

na gole się nie zamieniły i do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były rzuty karne. Próby nerwów lepiej wytrzymali łodzianie, choć to ich zawodnik w pierwszym strzale posłał piłkę obok słupka. Potem jednak jego koledzy już się nie mylili, za to z zawodników Orbity skutecznie uderzył tylko Kuba Lewandowski.

Było wielką sztuką, by po takim horrorze bez happy endu podnieść się i po ledwie godzinnej przerwie walczyć o trzecie miejsce z Warmińsko-Mazurskim. Zespół Orbity pokazał jednak charakter i wyszarpał brązowe medale dzięki celnemu strzałowi głową - kwadrans przed końcem Antka Olka - czyli jednego z tych, którzy spudłowali z karnego. Do końca było wprawdzie nerwowo, bardzo licznie przybyli na Rostocze kibice Orbity do ostatnich sekund gryśli palce, ale choć rywal w ostatniej akcji miał znakomitą okazję to po dobrej interwencji Kuby Szumery w bramce wszystko się szczęśliwie skończyło. Oprócz brązowych medali na szyjach, wspomniany Jakub Szumera został jeszcze wybrany najlepszym bramkarzem turnieju, odbierając w nagrodę okazały puchar.

Do finału ogólnopolskiego chłopców z Orbity doprowadził czeski trener Radim Zouhar. Chłopcy rekrutują się z terenu całej historycznej Ziemi Olkuskiej i od dwóch lat wspólnie uczą się i trenują w Gimnazjum nr 2 w Olkuszu. Ta praca przyniosła efekty. Oprócz brązowych medali w Zamościu wygrali w tym roku także zmagania w 2. Śląskiej Lidze Wojewódzkiej U-15 zostawiając za plecami takie firmy jak Gwarek Zabrze, Piast Gliwice czy Ruch Chorzów.

- Chłopcy sprawili nam w Zamościu wielką radość, wspinał się niespodziankę - mówi Renata Skubis-Kubańska, członek zarządu Orbity. - To wspaniałe ukoronowanie siedmiu lat pracy z tym rocznikiem, najpierw trenera Mateusza Łaty, a obecnie trenera Zouhara. Sukcesów już wcześniej nie brakowało, że

przypomnę nasze występy w Wiedniu, Budapeszcie czy zdobycie Pucharu Marszałka Województwa Śląskiego. Te brązowe medale w Piłkarskiej Kadrze to taka wisienka na torcie, mamy nadzieję, że będą przepustką do pięknych sportowych karier. Przy okazji bardzo chcemy podziękować rodzicom. Bez ich wsparcia i zaangażowania to wszystko by się nie udało. A ilość kibiców jaka pojechała wspierać Orbitę do Zamościa wzbudziła wielki podziw nawet organizatorów. Jesteśmy jednocześnie bardzo dumni i wdzięczni.

33.Turniej ogólnopolski „Piłkarska Kadra Czeko” – Zamość 11-15.07.2017

Faza grupowa: Małopolskie - Opolskie 3-1 (0-1), gole: Nocoń 2, Kubański; Małopolskie - Podkarpackie 3-0 (1-0), gole: Nocoń 3; Małopolskie - Lubelskie 0-1 (0-0); Małopolskie - Podlaskie 3-0



(2-0), gole Lewandowski, Olek, Mołęda; Małopolskie - Świętokrzyskie 7-0 (3-0), gole: Nocoń 2, Mołęda 2, Olek, Lewandowski, samobójcza.

Półfinały: Małopolskie - Łódzkie 0-0, karne 1-3, gol Lewandowski; Lubelskie - Warmińsko-Mazurskie 3-0 (2-0).

0 3 miejsce: Małopolskie - Warmińsko-Mazurskie 1-0 (0-0), gol Olek.

Finał: Lubelskie - Łódzkie 3-0.

ORBITA BUKOWNO 2002/03 (Małopolska): Jakub Szumera - Kacper Tokaj, Konrad Liszka, Michał Grzebinoga, Klaudiusz Bigaj, Kamil Kamionka, Kacper Kubański, Szymon Nocoń, Antoni Olek, Michał Dziechciowski, Jakub Lewandowski oraz Dawid Grandys, Radosław Dutka, Jakub Klimowski, Wiktor Banek i Filip Mołęda. Trener: Radim Zouhar, II trener: Zbigniew Liszka, kierownik drużyny: Wojciech Olek.

W eliminacjach międzypowiatowych i wojewódzkich grali także: Filip Kwinta, Maciej Burakowski, Witold Tomczyk, Krzysztof Świątek i Kacper Gałka.

Klasyfikacja końcowa: 1. Lubelskie, 2. Łódzkie, 3. MAŁOPOLSKIE, 4. Warmińsko - Mazur-

skie, 5. Wielkopolskie, 6. Opolskie, 7. Podkarpackie, 8. Pomorskie, 9. Podlaskie, 10. Świętokrzyskie, 11. Mazowieckie.



XXX

Sukces Orbity w Zamościu to okazja do pięknych wspomnień dla sympatyków futbolu na Ziemi Olkuskiej. W latach 80. ubiegłego wieku dwukrotnie w finale ogólnopolskim występował bowiem zespół Przemysły Klucze, raz finał ogólnopolski wygrywając! Po długich latach posuchy od tamtego czasu znów w finale ogólnopolskim zagrał i zdobył medal zespół z Powiatu Olkuskiego. A kluczem spajającym przeszłość z teraźniejszością jest osoba Jarosława Raka, wówczas piłkarza Przemysły, dzisiaj trenera w Orbicie, tyle że w młodszym roczniku niż ten który pojechał do Zamościa.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w 33-letniej historii turniejowych zmagani małopolscy reprezentanci tylko 7 razy zdobywali medale imprezy. Zwycięstwa odnieśli: LKS Niwa Nowa Wieś w 2005 oraz rok później LKS Gród Podegrodzie. Ponadto LKS Wolania Wola Rzędzińska (1996), WLKS Krakus (2005) i LKS Gród Podegrodzie (2013) zdobyły srebrne medale, zaś brązowe krążki stały się udziałem LKS Gród Podegrodzie w roku 2014 oraz Orbity Bukowno w 2017.

JERZY NAGAWIECKI

Zagraj w Pucharze Tymbarku!

Miło nam poinformować o starcie zapisów do XVIII edycji turnieju „Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku”. Trenerzy mogą zgłaszać swoje drużyny na oficjalnej stronie Turnieju

www.zpodworkanastadion.pl

lub po zalogowaniu na swoje koncie na www.laczynaspilka.pl

ZESPOŁY MOŻNA ZGŁASZAĆ DO 30 WRZEŚNIA

Aby drużyna mogła zagrać w Turnieju trener musi wykonać 2 kroki rejestracji:

* Zgłosić drużyny (do 30 września)

* Zgłosić listy zawodników do każdej drużyny (od 1 września do 30 września)

Instrukcja zgłaszania drużyn znajduje się w tym miejscu:

<http://zpodworkanastadion.pl/aktualnosci/edycja-xviii/zglos-druzyne-do-xviii-edycji-turnieju/583>

Najważniejsze zmiany w regulaminie XVIII edycji turnieju:

• Dopuszczamy do rozgrywek kluby sportowe z zaznaczeniem, że

takie drużyny nie mogą rejestrować zawodników potwierdzonych ligowo w Extranecie.

• Jako podmiot „Inne” dopuszczamy organizacje prowadzące działalność sportowo-edukacyjną.

W kategorii U-10 i U-12 drużyny grają 6 zawodnikami. Trener odpowiada za śledzenie informacji o terminach poszczególnych etapów turnieju.

Rejestracja listy zawodników i ewentualne wprowadzenie zmian jest możliwe do końca dnia poprzedzającego pierwsze rozgrywki danej drużyny w Turnieju.



**Z PODWÓRKA
NA STADION
O PUCHAR TYMBARKU**

PZPN

„Taka będzie Rzeczpospolita futbolowa - jaką wyszkolimy młodzież”

Dobiega końca serial dotyczący historii Małopolskiego Związku Piłki Nożnej sięgającej roku 1911. W przedostatnim odcinku opowieści przedstawimy trudne dzieje futbolowej struktury lat 1981-1986. W Polsce był to czas pełen politycznych zakrętów, w rodzinnej piłce nożnej okres obniżania wartości na europejskim rynku. Ukształtowane w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX stulecia praktyki zarządzania piłką oraz postawy futbolowych decydentów podważyły prawdziwość walorów sportowej rywalizacji oraz zdegradowały image działacza i arbitra.

Epoka Czerneckiego

15 kwietnia 1977 Zarząd Okręgowego Związku Piłki Nożnej WFS w Krakowie wybrał prezesem Daniela Czerneckiego. Zgodnie z ówczesnymi trendami szefem piłkarskiej struktury został działacz polityczny, który do futbolowej organizacji trafił z KW PZPR gdzie pełnił funkcję starszego instruktora. Czernecki, rocznik 1940, który przez kolejną dekadę dyrygować będzie krakowskim Związkiem, znał sport. Wcześniej uprawiał koszykówkę, piłkę ręczną, futbol, był ligowym arbitrem basketu. Prezes Czernecki przejmował Związek jako jedną z komórek Wojewódzkiej Federacji Sportu.

W Polsce, podzielonej wówczas na 49 województw, działało kilkadziesiąt OZPN-ów, organizacji słabych, marginalizowanych w ramach WFS. Te futbolowe

miniksięstwa zostały znacząco ubezwłasnowolnione. Widać to (a raczej nie widać) kartkując ówczesną prasę. Wieści z piłkarskich struktur, także z KOZPN, gościły na łamach regionalnych dzienników niezmiernie rzadko, raz! brak poważnych opinii czołowych działaczy na najważniejsze problemy ówczesnej piłki oraz realnych propozycji naprawczych. KOZPN znajdował się w trudnej sytuacji, nie posiadał własnego lokum, wędrował po Krakowie, zmieniał adres. Z ul. Basztowej 6 przeszedł na ul. Warszawską 11, następnie na ul. Stolarską, później trafił do budynku przy Rynku Głównym 25, aż wreszcie, już w III RP, wyładował na ul. Krowoderskiej 74.

W sprawach tożsamościowych coś drgnęło w okresie festiwalu „Solidarności” lat 1980-81. W czwartym roku prezesury Daniela Czerneckiego, dokładnie 19 czerwca 1981, reaktywowano Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, strukturę niezależną od Wojewódzkiej Federacji Sportu. Częściowe odzyskiwanie podmiotowości piłkarskiego Związku zapoczątkował Nadzwyczajny Zjazd PZPN zwołany do Warszawy 25-26 kwietnia 1981, podczas którego delegaci z odwagą charakterystyczną dla tamtych czasów domagali się jawności i uporządkowania spraw środowiska, akcentowano samorządność i niezależność PZPN od czynników politycznych. Powołano wówczas nowego prezesa, urodzonego w Krakowie Włodzimierza Reczka. W prezydium Związku pozostał Leszek Snopkowski. Był jednym z pięciu członków ustępującego Zarządu.

Z góry w dół!

W początkach lat osiemdziesiątych XX wieku krakowski futbol zaliczał się do czołowych w kraju. W 1981 Wisła wywalczyła wice mistrzostwo ligi, występowała w europejskich pucharach. W kolejnym roku Cracovia powróciła w szeregi ekstraklasowej elity. Poważne I-ligowe aspiracje zgła-

szał Hutnik. Wszystko wydawało się być OK! W 1981 polscy juniorzy wywalczyli na boiskach RFN srebrny medal mistrzostw Europy U-18. Pewnym punktem drużyny prowadzeni przez trenera Henryka Apostela był zawodnik „Pasów” Piotr Nazimek. Rok później reprezentacja narodowa pod wodzą Antoniego Piechniczka wywalczyła trzecie miejsce na Mundialu w Hiszpanii. W gronie 22 kadrowców znaleźli się: Andrzej Iwan, Jan Jałocha i Piotr Skrobowski. W 1983 młodzieżowa reprezentacja U-20 odniosła historyczny sukces, zdobywając brązowy medal rozgrywanych w Meksyku MŚ. Barw biało-czerwonych bronił z powodzeniem „Wiślak” Wojciech Gorgoń. W kolejnych latach w reprezentacjach już krakowian nie było.

Stan wojenny wprowadzony w Polsce 13 grudnia 1981 zakończył okres radosnej twórczości. Wszystko wróciło do wcześniejszej normy, jednak bardziej opresyjnie, z większym nadzorem. Czołowi piłkarze Krakowa szybko wyczuli, że ich przyszłość leży poza krajem. Nastąpił czas wyjazdów. Kierunek Zachód stał się racją chwili. Antoni Szymanowski znalazł się w Club Brugge, Henryk Maculewicz w RC Lens, Adam Musiał w Hereford United, Kazimierz Kmiecik w AE Larisa, Zdzisław Kapka w Pittsburgh Spirit (USA), Cezary Tobollik w Eintrachcie Frankfurt. Krakowskie kluby traciły na atrakcyjności, toteż w kolejnych latach Andrzej Iwan przeszedł do Górnika Zabrze, Piotr Skrobowski do Lecha Poznań. Exodus dotknął także Hutnika. Klub z „Suchych Stawów” opuścili Jan Karaś i Kazimierz Putek.

Znaczący upływ krwi nie mógł pozostać bez wpływu na poziom krakowskiej piłki. Wiosną roku 1985 Wisła opuściła ekstraklasę a Cracovia spadła do III ligi.

Ani mru - mru...

Władze piłkarskiej centrali zdały się nie zauważać „wojennego stanu”. 23 kwietnia 1983, pod-

czas półmetkowego Zjazdu PZPN, padło wiele słusznych postulatów: o potrzebie przyciągnięcia młodzieży do piłki nożnej, wejścia futbolu do szkół, porozumienia z resortem oświaty. Ale na gadaniu się skończyło. Bodaj najważniejszym punktem obrad było przyznanie rekordowej liczby 14 tytułów honorowego członka PZPN. W gronie wyróżnionych zabrakło jednak działaczy z Krakowa.

Ówczesny sport znajdował się pod kontrola czynnika politycznego. W prasie Podwawelskiego Grodu nie sposób znaleźć informacji o problemach nurtujących środowisko. Pojawiały się natomiast newsy w rodzaju: „Sekretarz Jan Czepiel na zgrupowaniu piłkarzy Cracovii” - „Dziennik Polski” 16.01.1984. Z notatki dowiadujemy się, że „...sekretarz KK PZPR, Przewodniczący Rady Patronackiej KS Cracovia - dr Jan Czepiel spotkał się z prezydium sekcji piłki nożnej oraz zawodnikami I drużyny przebywającymi na zgrupowaniu w Myślenicach. (...) Zgrupowanie oceniono jako bardzo pożyteczne.” Innym znów razem „Dziennik Polski” donosił, że 27 kwietnia 1984 w Krakowie „... odbyło się plenarne posiedzenie zespołu ds. młodzieży Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Wśród uczestników byli przedstawiciele organizacji i instytucji zajmujących się na co dzień sprawami sportu i rekreacji. (...) Zwrócono uwagę na niepełne wykorzystanie istniejącej bazy sportowej”. Czyli zwykłe ble, ble...

A jeśli już w prasie regionalnej poruszano istotne problemy nurtujące poważną piłkę nożną, to ich dostrzeżenie, analiza a następnie modelowe rozwiązanie leżało w rękach czynnika rządowego jakim był wówczas Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu. 29 lutego 1984 ukazał się wywiad z rzecznikiem prasowym GKKFIS Jerzym Staroniem podpisany PAP. Rozpoczął się w charakterystyczny sposób: „W ostatnich dniach (czyli nie wiadomo kiedy i gdzie - JN) odbyło się posiedzenie kierownictwa GKKFIS, w którym uczestniczyli przedstawiciele zarządu PZPN oraz czterech klubów I ligi: Widzewa Łódź, Wisły Kraków, Szombierki Bytom i Ruchu Chorzów. (...) Na posiedzeniu poddano szczegółowej analizie projekt zarządzenia przewodniczącego GKKFIS w sprawie gospodarki finansowej piłkarskich klubów

I i II ligi, w tym także świadczeń materialnych dla zawodników.” W dalszej części wywiadu rzecznik Staroń informował, że w wyniku przeprowadzonej w klubach kontroli stwierdzono wiele nieprawidłowości, przede wszystkim „nadmierne, niezgodne z przepisami wypłaty dla zawodników”. Posypały się kary. „Utrzymano w mocy zakaz wyjazdów zagranicznych w stosunku do Cracovii (...) oraz postanowiono nie refundować wydatków na stypendia dla Igloopolu Dębica (...)” Pytany o projektowane zarządzenie Jerzy Staroń stwierdził, że... „daje ono klubom dość dużą samodzielność. Będą one działały w oparciu o zasadę samowystarczalności.” Owo zarządzenie obowiązywało od 1 marca 1984.

Ofensywa na młodzież

W roku 1985 kończyła się kadencja władz w strukturach piłki nożnej. Z początkiem roku ruszyła kampania wyborcza. Już 26 stycznia 1985 zebranie sprawozdawczo-wyborcze Kolegium Sędziów KOZPN wybrało swoim sternikiem międzynarodowego arbitra dr Aleksandra Suchankę.

Walne Zebranie Delegatów KOZPN zwołano na 13 kwietnia. Relacja z obrad, sygnowana (JAF) ukazała się w „Dzienniku Polskim” dwa dni później. Czytamy w niej, że „Krakowski sejmik piłkarski

podsumował czteroletni okres działalności oraz wybrał nowe władze. Na czele 31-osobowego Zarządu stanął powtórnie mgr Daniel Czernecki: pierwszym wiceprezesem wybrano mgr Franciszka Hylę, sekretarzem - Romana Rupalskiego, skarbnikiem - Bronisława Królikowskiego. W obradach uczestniczyli m.in.: kierownik wydziału organizacyjnego KK PZPR Kazimierz Groń, wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak, prezes PZPN doc. Włodzimierz Reczek oraz sekretarz generalny PZPN mgr Zbigniew Kaliński. Zarówno w referacie programowym jak i w dyskusji i wnioskach najwięcej miejsca poświęcono zwiększeniu troski o powiększenie szeregów piłkarskiej młodzieży. Mimo wiadomych kłopotów z zaopatrzeniem w podstawowy sprzęt sportowy, mimo malejącej systematycznie ilości boisk, nawet placów do gry - trzeba przystąpić do ofensywy nad umasowaniem futbolu w szkołach i na wsi. Ten kierunek pracy uznano za pierwszoplanowy, a władze regionalne sportu - ustami z-cy dyrektora wydziału mgr Zbigniewa Makulca - obiecały pomoc finansową. Obowiązujące na najbliższe czteroletnie jest więc zmodyfikowane hasło: „Taka będzie Rzeczpospolita futbolowa - jaką wyszkolimy młodzież”.

Obrady sejmiku - cytuję tekst „Dziennika Polskiego” - przebiegał wielki przyjacieli

sportu, wiceprezes krakowskiego oddziału Towarzystwa „Polonia” mgr Jan Krejca. Głos zabierało 17. mówców, wśród których należy odnotować m.in. wypowiedź eks-reprezentacyjnego piłkarza płk mgr L. Snopkowskiego: „Bez długofalowego procesu umasowania a następnie szkolenia i szlifowania talentów - niczego nie zmienimy”. Wspomniał on też, iż za obecny stan w Wiśle odpowiadają ci, którzy zaufali własnej, uzdolnionej młodzieży a nie uzupełniali składu pierwszej drużyny graczami o innym, niż krakowski styl gry oraz źle dobierali szkoleniowców.

Stefan Warmuz z Cracovii nakreślił arcytrudną sytuację „pasiaków” i konieczność rozpoczęcia pracy planowej w sekcji niemal od podstaw. (...) Przedstawił LZS R. Łanoszka poruszył ważną sprawę: „Mamy sporo chętnych młodzieży, moglibyśmy - mając środki - mieć jeszcze więcej, ale nawet z tych, których mamy nie mogą wyrastać uzdolnieni zawodnicy ponieważ nie mamy trenerów i instruktorów”. Rzucił niezwykle interesujący pomysł zatrudnienia przy KOZPN lub RW LZS tzw. trenerów objazdowych. „Gdyby taki instruktor choć raz w tygodniu trafił do pięciu LZS-ów, to moglibyśmy stać się kuźnią talentów. (...)”

Walne Zebranie Delegatów wybrało władze KOZPN-u. Uzupełniając tekst JAF-a należy wymienić wszystkich członków ówczesnego prezydium: wiceprezes ds. sędziowskich Aleksander Suchanek, wiceprezes, przew. WGiD Wiktor Trzos, wiceprezes ds. szkolenia Aleksander Hradecki (na zdjęciu) oraz Leszek Snopkowski i Janusz Czepczyk - sprawy reg-

-praw, Zygmunt Issa - szef komisji odznaczeń, Bronisław Michaliszyn - kierownik sekcji piłki nożnej Wisły, w prezydium znalazło się miejsce dla prezesa KOZPN-u Daniela Czerneckiego. Delegaci na Zjazd przyznali cztery tytuły Honorowych Członków PZPN. Wszystkie trafily do rąk krakowian: Stanisława Filipkiewicza, Zygmunta Jesionki, Zbigniewa Olewskiego i Władysława Stiasnego.

W styczniu 1986 PZPN podjął decyzję o utworzeniu Makroregionów. W Krakowie powołano „Małopolską” skupiającą sześć OZPN-ów: przemyski, rzeszowski, krośnieński, tarnowski, sądecki i KOZPN.

W czerwcu na stadionach Meksyku rozegrano Mundial'1986. Do Ameryki udała się 22-osobowa reprezentacja Polski pod wodzą Antoniego Piechniczka. Po raz pierwszy bez zawodnika z krakowskiego klubu.

JERZY NAGAWIECKI



m.in.: Jana Nowaka, Włodzimierza Reczka, Zbigniewa Kalińskiego Jana Rejducha i Władysława Giergiela.

Mały krok w przód?

Włodzimierz Reczek, krakowianin rocznik 1911, funkcję prezesa PZPN objął przez lat cztery, do roku 1985. Był działaczem doświadczonym, miał ponad 70 lat. Środowisko wyczekiwało zmian, PZPN dynamiki. Tak też się stało. Obradujący 27-28 kwietnia Zjazd PZPN wybrał nowym sternikiem wiceministra rolnictwa Edwarda Brzostowskiego, który w ówczesnych media jawił się jako dynamiczny menedżer, twórca sukcesów Kombinatu „Igloopol” w Dębicy oraz klubu o tej samej nazwie. Brzostowski miał za zadanie odbudowę prestiżu futbolowej federacji. Zadanie wykonał... tak sobie.

W ścisłym kierownictwie PZPN, w prezydium Zarządu znaleźli się ludzie związani z Krakowem. Na funkcję wiceprezesa PZPN powołano Zbigniewa Jabłońskiego - w przeszłości szefa Wisły, przewodniczącym nowoutworzonego Wydziału Ligi został Bronisław Michaliszyn - kierownik sekcji piłki nożnej Wisły, w prezydium znalazło się miejsce dla prezesa KOZPN-u Daniela Czerneckiego. Delegaci na Zjazd przyznali cztery tytuły Honorowych Członków PZPN. Wszystkie trafily do rąk krakowian: Stanisława Filipkiewicza, Zygmunta Jesionki, Zbigniewa Olewskiego i Władysława Stiasnego.

W styczniu 1986 PZPN podjął decyzję o utworzeniu Makroregionów. W Krakowie powołano „Małopolską” skupiającą sześć OZPN-ów: przemyski, rzeszowski, krośnieński, tarnowski, sądecki i KOZPN.

W czerwcu na stadionach Meksyku rozegrano Mundial'1986. Do Ameryki udała się 22-osobowa reprezentacja Polski pod wodzą Antoniego Piechniczka. Po raz pierwszy bez zawodnika z krakowskiego klubu.

JERZY NAGAWIECKI

Dzisiaj w krakowskim „Empiku”

Oskarżam piłkę nożną o to, że...

Wprowadźcie na boiskach śnieg, kibice piłkarstwa w naszym mieście pomimo przerwy w rozgrywkach rozmawiają o sytuacji krakowskiego futbolu. A jest o czym dyskutować. Nie wiedzie się tej popularnej dyscyplinie w naszym mieście. Fatalne występy Wisły i Cracovii na I i II froncie piłkarskim rodzą pytania dlaczego tak się dzieje. Na to, i wiele innych pytań odpowiedź być może znajdziemy już dzisiaj.

O godz. 18 w KMPiK przy Małym Rynku rozpocznie się publiczny sąd nad krakowskim futbolem, który przebiegać będzie zgodnie z obowiązującą procedurą prawną. Oskarżać będą Janusz Kukulski i Adam Liwacz, bronić red. Jan Frandorfert i Mieczysław Kossek. Wyrok orzeknie skład sędziowski złożony z wybitnych przedstawicieli środowisk społecznych Krakowa, w składzie: Bruno Miecugow - dziennikarz, (przewodniczący), Stanisław Biernacki - sędzia piłkarski, Ryszard Waszyl - pracownik naukowy AWF, Julian Rejduch - ekonomista, działacz polityczno-gospodarczy, Jan Nowak - wiceprezydent Krakowa, Mieczysław Stefanów - dyrektor V LO, Andrzej Gaberle - pracownik naukowy UJ, Tadeusz Parpan - były reprezentant Polski i Cracovii, Stanisław Zięba - pracownik WSK, zastępca członka KC PZPR, Iwona Bielska - aktorka Teatru im. Słowackiego, Janusz Hańderek - dziennikarz, sędzia piłkarski.

Proces odbędzie się przy drzwiach zamkniętych, wstęp na salę tylko za zaproszeniami.



Prezydium Zarządu

27 lipca 2017

- Oceny rekrutacji do WOSSM dokonał dyrektor placówki, Michał Królikowski. Rok szkolny 2017/18 rozpocznie 110 uczniów (66 w liceum, 44 w gimnazjum). W klasie maturalnej będzie 31 uczniów, ale w klasie II LO tylko 16. Wskazano, również przez Lucjana Franczaka, że AS Progres nie partycypuje należycie w kosztach. W konkluzji prezes Ryszard Niemiec stwierdził, że niezbędna będzie korekta umowa, która wkrótce zostanie podpisana.
- Prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec poinformował, że Spartak Charsznica awansował do Klasy A PPN Olkusz i chciałby tam pozostać, ale przynależy do PPN Kraków, który sceptycznie odnosi się do wspomnianego pomysłu. Z kolei Jerzy Nagawiecki uzasadnił przesłanki takich przenosin (m.in. niższa suma dojazdów, niższa delegacja sędziowskiej). W dyskusji wzięli udział m.in. Andrzej Godny, Zdzisław Kapka i ponownie Ryszard Niemiec. Ostatecznie jednogłośnie głosowano za przeniesieniem Spartaka Charsznica do PPN Olkusz.
- O wspólnej inicjatywie Podokręgów Wieliczka i Myślenice, które od sezonu 2017/18 chciałyby naprzemiennie prowadzić od sezonu 2017/18 rozgrywki młodzieżowe na poziomie I Ligi Juniorów Starszych, Juniorów Młodszych, Trampkarzy i Młodzików mówił prezes Wielickiego PPN - Andrzej Strumiński. Tę sprawę długo konsultowano z prezesem Myślenickiego PPN - Stefanem Sochą. Regulaminowe konsekwencje nowego rozwiązania przedstawił Andrzej Godny. Jak zauważył prezes Ryszard Niemiec, pojawia się podmiotowość Wieliczki oraz Myślenic i nie ma żadnego powodu, aby tę samodzielność ograniczać. Za wnioskiem obu Podokręgów głosowano jednogłośnie. Niezbędny będzie aneks do regulaminów rozgrywek młodzieżowych.
- Regulamin spadków i awansów sędziów oraz obserwatorów III ligi, IV ligi i Klasy Okręgowej Krakowskiej omówił przewodniczący KS MZPN - Andrzej Sękowski. Wskazał na różnice w stosunku do poprzedniego regu-
- laminu. Mówiono o pisemnym wniosku Podokręgów Bochnia i Brzesko, które pragną bezpośrednio podlegać KS MZPN. Regulaminy zatwierdzono jednogłośnie. Prezes Ryszard Niemiec zadał pytanie o fundusze na program mentorski i poprosił o przedłożenie listy mentorów na posiedzenie Prezydium Zarządu MZPN.
- Do kwestii regulaminu KFD i sposobu dysponowania funduszem odniósł się Piotr Szefer. Każdy regulamin powinien obejmować m.in. zasady gromadzenia środków, przechowywania ich, wydatkowania, kontroli, wskazania organów właściwych itp. Powinno być wyraźnie wskazane, że KFD ma charakter dobrowolny i nie wpływa na sytuację sędziów, którzy nie będą wpłacać na fundusz. W dyskusji ponownie uczestniczył Andrzej Sękowski, a także Ryszard Niemiec i Zbigniew Koźmiński. Regulamin powinien być ujednolicony dla całego województwa. Ponadto zabierali głos Wiesław Biernat, Zbigniew Lach i Jerzy Nagawiecki. W konkluzji prezes Ryszard Niemiec stwierdził, że problem KFD musi być rozwiązany do końca września br.
- Zgłoszony przez Tarnowski OZPN projekt powiększenia tarnowskiej klasy okręgowej o dwie drużyny.
- Postanowiono przychylić się do prośby Stowarzyszenia Nowy Hutnik 2010 o rozłożenie na raty zadłużenia finansowego wobec MZPN. Inicjatywę dopuszczenia drużyny rezerwowej Hutnika do Klasy A oceniono pozytywnie, w przeciwieństwie do decyzji Cracovii, która podjęła decyzję o wycofaniu rezerwy z rozgrywek IV ligi. Za dopuszczeniem rezerwy Hutnika do Klasy A głosowano jednogłośnie.
- Pozytywnie, z jednym głosem przeciwnym, rozpatrzono wniosek o zatwierdzenie obcokrajowców spoza Unii Europejskiej, złożone przez kluby Sokół Kocmyrzów i Garbarz Zembrzyce. Zastrzeżenie: na murawie może przebywać maksymalnie dwóch obcokrajowców.
- Ryszard Niemiec poinformował, że podpisał umowę z PZPN i nowosądeckim Ratuszem o powołaniu Akademii Młodych Orłów w Nowym Sączu. To po Krakowie i Tarnowie trzecia placówka tego typu w Małopolsce.

Rozpocznie działalność we wrześniu, od „Dnia Talentu”. Po wysłuchaniu stosownych rekomendacji z ust Michała Królikowskiego i Lucjana Franczaka, dokonano zatwierdzenia Andrzeja Kuźmy na stanowisko trenera koordynatora AMO w Nowym Sączu. Wydział Szkolenia MZPN powinien doprowadzić do spotkania z wszystkimi trenerami koordynatorami AMO: Dariuszem Wójtowiczem (Kraków), Wojciechem Klichem (Tarnów) i właśnie Andrzejem Kuźmą. Ryszard Niemiec zainspirował temat mobilnego AMO, które służyłoby pomocą w wielu zakątkach Małopolski. Zbigniew Koźmiński mówił o potrzebie „zinventoryzowania” małopolskiego futbolu. W dyskusji o wielu aspektach młodzieżowej piłki uczestniczyli Zdzisław Kapka, Andrzej Strumiński, Michał Królikowski, Jerzy Nagawiecki, ponownie Lucjan Franczak.

- Jerzy Nagawiecki poinformował o sukcesie „Orbit” Bukowno, której rocznik 2002 wywalczył brązowy medal w MP.
- Piotr Szefer przekazał informację uzyskaną od przewodniczącego Komisji Rewizyjnej MZPN - Jerzego Chylewskiego, odnoszącą się do ryczałtów sędziowskich. Otóż wbrew poprzednim informacjom niestety nie obowiązuje tzw. interpretacja „kato-wicka”, upraszczająca procedurę rozliczania delegacji sędziowskich. Obowiązuje natomiast interpretacja „bielska” (ta z PIT-ami).
- Andrzej Strumiński jako przewodniczący Komisji Odznaczeń MZPN przedstawił wnioski odnoszące się do uhonorowania działaczy Metalu Tarnów, z okazji jubileuszu 95. lecia klubu. Metal z kolei otrzyma Srebrny Medal za Wybitne Osiągnięcia Sportowe. Wnioski rozpatrzono pozytywnie.
- Wiesław Biernat mówił o kursach trenerskich.
- Ryszard Niemiec poinformował o staraniach, aby wojewódzkie związki mogły zwalniać z obowiązku posiadania aktualnych certyfikatów zasłużonych szkoleniowców z danego terenu (maksymalnie do dziesięciu trenerów).
- Prezydium Zarządu MZPN wyraziło zgodę na, aby drużyny młodzieżowe „Białej Gwiazdy”, występujące w oficjalnych rozgrywkach ligowych, zostały

>>>

W iluzjonie Wacława Kłaga (23)

Randka mistrzów

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłag od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

W maju 1994 stadion Wawelu gościł nadzwyczajnych gości, choć mecz miał niby tylko oлдbojski charakter. Na 75. urodziny PZPN futbolowa centrala postanowiła zorganizować jubileuszowe obchody w Krakowie. A skoro tak, przeciwnikiem musieli być Węgrzy, to przecież od nich się zaczęło... Na miejsce meczu seniorów wyznaczono stadion na Suchych Stawach w Nowej Hucie, ale dla wielu obserwatorów najciekawsze rzeczy zdarzyły się dzień wcześniej. Gdy urokiem starej piłki, tej spod znaku retro, umieli oczarować jej dawni mistrzowie.

Zdjęcie nie kłamie, że było to prawdziwe spotkanie pokoleń. Na murawie, w futbolówkach wzbudzących zachwyt i jednocześnie zazdrość, pojawił się sędziwy Stanisław Flanek (w centrum górnego rzędu, obok Jana Tomaszewskiego). Pierwszy z lewej w dolnym rzędzie klęczy perfekcyjny technicznie Edmund

Zientara, mając obok siebie Adama Nawałkę i Stanisława Oślizłę, z którym wspólnie bronił biało-czerwonych barw. Drużynę oczywiście zestawiał sam Kazimierz Górski, wówczas w roli prezesa PZPN. Miał do dyspozycji całą plejadę gwiazd, również krakowskich. O Flanku i Nawałce już było, do tego Kazimierz Kmiecik, Adam Musiał, Andrzej Iwan, Zdzisław Kapka... Głównego bohatera słynnego meczu z Anglikami na Wembley, wówczas mielczanina Jana Domarskiego, też nie zabrakło.



XII edycja za nami

Futbol integracyjny, czyli zabawa i terapia

Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną - Koło w Jarosławiu zwyciężyło w XII Integracyjnym Turnieju Piłki Nożnej NA ZIELONEJ MURAWIE. Do rywalizacji, na stadionie Zwierzynieckiego w Krakowie, przystąpiło 18 ekip. Eliminacje przeprowadzono 29 czerwca, mecze finałowe grano 6 lipca 2017. Wielkie futbolowe granie okazało się pyszną zabawą. Każdy z uczestników imprezy został doceniony i nagrodzony.

Integracyjny Turniej Piłki Nożnej NA ZIELONEJ MURAWIE organizowany jest od 2006 roku dla osób z różnym stopniem i rodzajem niepeł-

nosprawności, m.in. po kryzysach psychicznych oraz z niepełnosprawnością intelektualną. Biorą w nim udział instytucje z województwa małopolskiego i województw ościennych zajmujące się rehabilitacją i terapią zajęciową osób niepełnosprawnych. Organizatorem turnieju jest Warsztat Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia Pomocy Socjalnej Gaudium et Spes z ul. Królowej Jadwigi 81 w Krakowie, a pomysłodawcą Jakub Pławny - terapeuta zajęciowy z tejże placówki.

Imprezie patronują Prezydent Miasta Krakowa oraz Wojewoda Małopolski, oraz Rada Dzielnicy VII Miasta Krakowa Zwierzyniec. W gronie patro-

nów sportowych znajduje się od lat Małopolski Związek Piłki Nożnej. Celem turnieju jest stworzenie osobom niepełnosprawnym możliwości rozwijania pasji sportowych, które stymulują ich rozwój fizyczny oraz wzmacniają poczucie własnej wartości. Istotnym celem turnieju jest też popularyzacja piłki nożnej wśród osób niepełnosprawnych, w szerszym kontekście popularyzacja ruchu na świeżym powietrzu oraz integracja różnych środowisk wokół wspólnej idei.

Drugą lokatę w XII Turnieju NA ZIELONEJ MURAWIE zdobyło Siemianowickie Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski „Imperium Stońca”, trzecie - Zakład Aktywności Zawodowej przy Bytomskim Stowarzyszeniu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej, czwarte - Stowarzyszenie „Bratnich Serc” - Oświęcim. Ważną nagrodę dla najlepszych kibiców otrzymał WTZ ze Świętochłowic.

(JN)

Z życia MZPN

Zbigniew Koźmiński stwierdził, że na każdym kroku jest widoczne jak polska piłka jest „zachwaszczana”. Więc przynajmniej na dolnym poziomie rozgrywek pozwalajmy grać Polakom. Lucjan Franczak uważał, że za rejestrację obcokrajowców spoza Unii Europejskiej powinni obowiązywać wyższe stawki. Ale czy taka możliwość

istnieje? Zgodnie udzielono odpowiedzi, że nie. W dyskusji uczestniczyli Andrzej Witkowski, Ryszard Niemiec, Jerzy Cierpiatka, Jerzy Nagawiecki i Lucjan Franczak. Wniosek Garbarza Zembrzyce o zgodę na dodatkowego obcokrajowca spoza Unii został odrzucony (3 głosy „za”, 5 „przeciw”). W przypadku Michałowianki trzeba

począkać na wpłynięcie stosownego pisma. Natomiast zaakceptowano głosami 6 „za” i 2 „przeciw, wnioski GKS Drwinia (zawodnik z Ukrainy) i Tramwaju Kraków (piłkarz z Kazachstanu). Rozumiejąc sytuację PPN Bochnia, Brzesko i Żabno, które od niedawna znalazły się w nowej sytuacji, Prezydium Zarządu MZPN podjęło uchwałę

o jednorazowym udzieleniu dotacji finansowej PPN w Bochni, Brzesku i Żabnie, po 2 tys. zł każdemu Podokręgowi. Zagadnienie regulaminów III i IV ligi kobiet MZPN zreferował Andrzej Godny. Prezydium Zarządu MZPN jednogłośnie uchwałą zatwierdziło regulaminy na sezon 2017/18.

(JC)

Wydarzeniu przekazania inwestycji futbolistom towarzyszyło spore zainteresowanie. W akcie otwarcia futbolowego placu gry uczestniczyli parlamentarzyści, radni Miasta Krakowa i Dzielnicy XVIII Nowa Huta, przedstawiciele Zarządu Infrastruktury Sportowej w Krakowie, Małopolskiego Związku Piłki Nożnej z prezesem Ryszardem Niemcem, wykonawców, dziennikarzy i kibiców oraz licznych reprezentantów klubów-operatora obiektu: trenerów,

tym dużym kompleksie. Przy okazji przypomnę więc, że w ostatnich kilku latach wybudowaliśmy i zrewitalizowaliśmy w Krakowie około 170 boisk przyszkolnych, osiedlowych i klubowych. Wracając do terenu na Suchych Stawach, w przeszłości był użytkowany wyłącznie przez Hutnika, dziś działa tutaj także Stowarzyszenie SIEMACHA, mając do dyspozycji halę sportową z krytym basenem i kilka boisk. Niebawem pojawi się wspomniany Trefl Proxima. Warto



Boisko ze sztuczną trawą na Suchych Stawach

Nowe, piękne boisko piłkarskie powstało w kompleksie „Suche Stawy”. W środę, 12 lipca Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski dokonał oficjalnego otwarcia oświetlonego obiektu futbolowego. Operatorem boiska będzie Stowarzyszenie Nowy Hutnik 2010. Klub otrzymał obiekt na podstawie umowy dzierżawy z Gminą Miejską Kraków na czas oznaczony - do 30 czerwca 2018. Nowy Hutnik 2010 jest także dzierżawcą położonego obok Stadionu Miejskiego Hutnika Kraków boiska z naturalną trawą, przeznaczonego do treningów i rozgrywek oraz parterowego pawilonu szatniowo-socjalnego. Warto przypomnieć kibicom, że przed laty, w miejscu obecnego boiska, znajdowało się sztuczne lodowisko.

zawodników i działaczy. W krótkim wystąpieniu Jacek Majchrowski przypomniał o bogatych tradycjach Suchych Stawów jako miejsca rywalizacji sportowej i rekreacji: „ - Miasto dba o ten teren, mamy tu stadion, który był odnawiany przed EURO 2012 i halę widowiskowo-sportową Suche Stawy, modernizowaną dla siatek Trefla Proxima Kraków, otwieramy dziś kolejne boisko w

zwrócić uwagę, że kładziemy nacisk nie tylko na sport wyczerpujący, ale dbamy również o rozwój sportowych talentów. Otwierane boisko w budżecie miasta było przeznaczone dla Hutnika, w związku z tym przekazuję je w użytkowanie temu klubowi, w pierwszej kolejności tym małym piłkarzom, siedzącym przede mną i mam nadzieję, że wyko-

rzystają je w sposób właściwy i znakomity, a wśród nich pojawi się następca Roberta Lewandowskiego czy Michała Pazdana, który wyszedł przecież z Hutnika”.

Po oficjalnej uroczystości otwarcia boiska prezydent Krakowa przekazał młodym sportowcom piłkę a zwycięskiej drużynie okolicznościowego turnieju puchar. W imieniu działaczy i zawodników Stowarzyszenia Nowy Hutnik

2010, za nowe boisko podziękował dyrektor sportowy i prezes Akademii Piłkarskiej Hutnik Kraków Leszek Janiczak, wręczając Jackowi Majchrowskiemu koszulkę z nr 5 z życzeniami sukcesu w dalszej pracy.

Nowe boisko Hutnika to przedsięwzięcie pokaznej skali. W ramach inwestycji, która kosztowała dokładnie 2 862 164,33 zł (brutto) wykonano: boisko ze sztuczną trawą o wym. 105x66 m, ogrodzenie panelowe o wys. 4 m (342 mb), piłkochwyty za bramkami z osłonami antyurazowymi, montaż 6 masztów oświetleniowych o wys. 12 m (200 luksów), montaż 4 lamp parkowych, drenaż boiska z kanalizacją deszczową plus zbiornik retencyjny, termomodernizację rozdzielni elektrycznej wraz ze schodami stalowymi i drzwiami stalowymi, chodniki wokół boiska, montaż bramy i furtek wejściowych na boisko, ciąg pieszo-jezdny i parking. Projekt obiektu wraz z infrastrukturą towarzyszącą wybudowało konsorcjum: lider - INTERHALL Sp. z o.o. z Katowic i partner - F.U.H. SŁAWPOL Sławomir Baran z Krakowa, według projektu architektów Ireneusza Piotrowskiego i Małgorzaty Rosół z Pracowni Architektury z Krakowa.

JERZY NAGAWIECKI

